



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW -
ŁĄCZcie SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

Nr 49

Warszawa, 4 grudnia 1966 r.

Cena 80 gr

przedzjazdowa trybuna

Za trzy miesiące, tj. w marcu 1967 roku odbędzie się Krajowy Zjazd Delegatów ZNP. Będzie to IX w Polsce Ludowej, a XXVII w historii ZNP zjazd. Krajowe zjazdy odgrywały zawsze ważną rolę w życiu naszej organizacji zawodowej. Na zjazdach tych poddawano analizie i ocenie dotychczasową działalność ZNP, omawiano sytuację oświaty i nauczyciela, uchwalano zasady polityki związkowej i program działania na następne lata, dokonywano wyboru naczelnych władz ZNP. Krajowe zjazdy były ważnym wydarzeniem nie tylko w życiu organizacji nauczycielskiej.

Nad czym radzą nauczyciele-wychowawcy młodego pokolenia, jakie poruszają sprawy, jakie stawiają postulaty, w jakim kierunku rozwijać się będzie dalsza działalność ich organizacji — interesowało to zawsze głęboko całe społeczeństwo. Tym bardziej, że jak z samej natury pracy nauczycielskiej

wynika, nie może ona zamknąć się w czterech ścianach izby szkolnej, tak i organizacja nauczycielska nie ograniczała nigdy programu swej działalności wyłącznie do spraw ściśle zawodowych.

Należy sądzić, że i zbliżający się IX Krajowy Zjazd Delegatów będzie również doniosłym wydarzeniem w życiu naszej organizacji, że na jego przebiegu i treści obrad skupić się będzie uwaga całego społeczeństwa. Składa się na to szereg obiektywnych przyczyn.

ZNP jest dziś potężną organizacją skupiającą 450 tysięcy członków, ze wszystkich typów szkolnictwa, od przedszkoli po szkoły wyższe, instytuty i akademie nauk włącznie.

ZNP — zgodnie z funkcją związków zawodowych w naszym państwie — jest współgospodarzem w dziedzinie oświaty, jest współodpowiedzialny, łącznie z władzami oświatowymi, za

realizację programu rozwoju systemu oświatowego, nakreślonego przez partię i rząd.

Znajdujemy się obecnie na bardzo ważnym etapie tego rozwoju: oto wprowadzona została w życie podstawowa szkoła ośmioletnia, stoimy w przededniu rozpoczęcia reformy szkolnictwa średniego.

Jak przebiega realizacja reformy szkoły podstawowej, czy zapewnione zostały wszystkie warunki dla pracy szkół ośmioletnich, w jakim kierunku powinny być czynione wysiłki aby podnieść jakość pracy tych szkół, w jakim stopniu przygotowani jesteśmy do reformy szkoły średniej? Oto pytania, na które na pewno odpowie Krajowy Zjazd.

ZNP rozwija obecnie szeroką i wielostronną działalność: doskonalenie ideowo — pedagogiczne nauczycieli, praca społeczno — kulturalna w środowisku, organizowanie wczasów i wypoczynku swych członków, wysiłki zmierzające do poprawy ich warunków życia i pracy, ochrona prawna, pomoc w kształceniu dzieci itd.

Jak ogół członków ocenia wyniki osiągnięte w poszczególnych zakresach działalności, jakie występują tu podstawowe niedomagania, jak je rozwiązać lub usunąć? Oto kolejny kompleks spraw i problemów, który na pewno znajdzie swoje miejsce w obradach zjazdu.

Na zjazd przybędzie z całego kraju około 600 delegatów. Członków ZNP jest jednak — jak podawaliśmy wyżej — prawie pół miliona.

Każdy z delegatów reprezentować będzie bez wątpienia jakąś sumę opinii i stanowisk członków ZNP ze swego terenu, niemniej jednak należałoby dążyć do tego, ażeby na obradach zjazdu zaważyły głosy nie tylko wybranych delegatów. Dlatego też na łamach „Głosu Nauczycielskiego” otwieramy przedzjazdową trybunę. Publikować w niej będziemy wypowiedzi członków naszej organizacji związane ze zbliżającym się zjazdem. Chcielibyśmy, ażeby przy podejmowaniu na zjeździe uchwały nakreślającej kierunek dalszej działalności ZNP wzięte były pod uwagę nie tylko głosy obecnych na zjeździe delegatów i zaproszonych gości, lecz także możliwie największej liczby członków ZNP. Dlatego też zachęcamy gorąco naszych czytelników: piszcie do nas, czego oczekujecie od Zjazdu Delegatów, jakie zgłaszacie postulaty pod adresem poszczególnych ogniw związkowych i władz oświatowych, jak oceniacie dotychczasową działalność Związku, co — Waszym zdaniem — należałoby zmienić, ulepszyć, jakie prace podjąć dla dalszego rozwoju oświaty w naszym kraju, dla podniesienia rangi i aurytetytu zawodu nauczycielskiego oraz roli i znaczenia ZNP.

Sądźmy, że nasz apel znajdzie odzew i zrozumienie wśród nauczycieli, że w sprawach oświaty i organizacji zawodowej jej pracowników ważny jest każdy głos. Wprawdzie zdarzają się również opinie podważające sens istnienia ZNP. Anonimowy autor listu do

redakcji przekonuje nas, że ZNP w naszym państwie jest niepotrzebny. Wszystkie sprawy dotyczące nauczycieli mogą załatwiać władze oświatowe.

„W naszym ustroju nie ma interesów sprzecznych między władzą nadrzędną a nauczycielem... Nadzór pedagogiczny nie jest naszym pracodawcą, lecz koordynatorem i organizatorem oświaty... Organizowanie dokształcania nauczycieli? Mija się z celem... Jeżeli są tacy, co nie czytają, to na pewno konferencja nie wzbudzi u nich głodu wiedzy...

Sprawy bytowe? I tak nauczyciele otrzymują w ostatniej kolejności mieszkania.

Wczasy? To może być w kompetencji inspektorów szkolnych...

Jesteśmy dogmatykami, trzymając się kurczowo wypowiedzi Lenina, który twierdził, że „związki zawodowe są szkołą komunizmu”. Oto niektóre „złote myśli” naszego autora. I dlatego też proponuję: „ZNP, jako organizację nauczycielską rozwiązać i przy inspektoratach szkolnych powołać pracownika od nich niezależnego, który będzie udzielał nauczycielom porad prawnych”.

Sprawa zatem prosta. Żadnych innych problemów nie ma. Cytujemy fragmenty tego listu, który jest sygnałem, że mogą się zdarzać w naszych szeregach ludzie nie tylko o kompletnym braku znajomości zakresu i form działalności ZNP, lecz także zupełnej ignorancji, jeśli chodzi o podstawy i zasady naszego życia społecznego. Trzeba i z nimi dyskutować, a gdy jest to możliwe — przekonać.

Otwierając przedzjazdową trybunę zachęcamy raz jeszcze do wypowiedzi, głosów dyskusyjnych, naszych czytelników.

Ponad 60 lat istnieje ZNP. Są w jego historii karty walki o szkołę dla dziecka wiejskiego i robotniczego z polską reakcją, klerem i rządami sanacyjnymi. Są najchwałobniejsze karty bohaterstwa pracy w tajnej oświacie, walki z hitlerowskim okupantem, którą przypłaciło życiem 19 tysięcy nauczycieli.

Są lata gigantycznej pracy nad odbudową ze zgliszcz i popiołów polskiej szkoły. Przyszły lata, w których wiedza nauczyciela, jego osobiste zaangażowanie, twórcza postawa, społeczne — stają się podstawowym warunkiem realizacji wielkiego programu zreformowanej szkoły. Lata — w których jednak jest nadal wiele trudności, braków i niedostatków, z którymi boryka się nauczyciel i o rozwiązanie których usilnie zabiega ZNP.

Każdy jednak świadomy członek ZNP wie o tym, że Związek — o nie tylko Zarząd Główny, zarząd okręgu czy zarząd oddziału powiatowego. To również, i chyba przede wszystkim, kilka tysięcy ognisk, to setki tysięcy nauczycieli, wychowawców i pracowników oświaty. Siła i znaczenie Związku, skuteczność jego oddziaływania zależy nie tylko od aktywności, stylu i poziomu pracy wybieranych władz związkowych, lecz także od aktywności, świadomości, poczucia przynależności organizacyjnej i postawy każdego członka Związku.



Nowy gmach Zarządu Głównego ZNP w Warszawie, który wkrótce zostanie oddany do użytku

Fot.: Cz. Górski

Ostatnie, listopadowe Prezydium Zarządu Głównego ZNP poświęcone było ocenie tegorocznej akcji letniej oraz analizie realizacji programu samokształcenia ideowo-pedagogicznego ZNP w bież. roku szkolnym. Ocenie poddano wszystkie formy lecnictwa i wypoczynku, kursy wakacyjne, kolonie letnie dla dzieci nauczycielskich. Z ogólnymi zadaniami Związku w tym zakresie zapoznali członków Prezydium: wiceprezes — **Wł. Ozga** oraz sekretarz — **St. Krawciewicz**. Uzupełnieniem informacji były obszerne materiały ilustrujące dorobek Związku w tym zakresie.

Oprócz członków Prezydium w posiedzeniu uczestniczyli: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC **FZPR — Henryk Garbowski**, sekretarz **CRZZ — Czesław Wiśniewski** oraz dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — **Stanisław Dobosiewicz**. Obradom przewodniczył prezes — **Marian Walczak**. W dyskusji udział wzięło ośmiu kolegów: **St. Dobosiewicz, H. Garbowski, Fr. Rzeszółko, K. Stelmach, E. Mohuczy, K. Makowski, M. Łopatkowa i Cz. Wiśniewski**.

Z obszernych materiałów przedstawionych Prezydium wynika, iż w bieżącym roku z wczasów i lecnictwa ZNP skorzystało 77 tys. pracowników szkolnictwa, tj. o 7 tys. więcej niż planowano. Z 19 do 41 tys. zwiększono w ciągu bieżącej kadencji liczbę miejsc na wczasach rodzinnych. W tym okresie zwiększono o ponad 1500 liczbę miejsc w letniskach nauczycielskich. Z leczenia sanatoryjnego skorzystało w ostatnim tylko roku około 9 tys. koleżanek i kolegów. Warto zaznaczyć, że zaledwie przed 4 laty Związek dysponował 1/3 tych miejsc.

Ten poważny wzrost ilościowy był możliwy dzięki uruchomieniu 8 nowych ośrodków, a między innymi w Piwnicznej, Oleku, Pińczowie i Na-

łęczowie. W tej ostatniej miejscowości oddany został do użytku w lutym br. Dom Zdrowia na 155 miejsc.

Ale mimo te osiągnięcia — problem lecnictwa i wypoczynku nauczycieli oraz pracowników oświaty powinien być przedmiotem stałej troski i analizy Związku. Chodzi o to, aby z roku na rok podnosić standard domów wypoczynkowych, a więc stworzyć nauczycielom jak najlepsze warunki re-

PREZYDIUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

kreacji sił. Analiza ta jest o tyle konieczna, że w każdym roku powtarzają się przypadki niewykorzystywania skierowań. Dzieje się tak, mimo widocznej poprawy na lepsze w zakresie warunków wypoczynku.

W dyskusji wskazywano wiele przyczyn powstawania tych nieprawidłowości. Jedną z nich — niewątpliwie najistotniejszą — jest wadliwy system rozdziału skierowań. Zdaniem wielu dyskutantów — system obecnie obowiązujący jest wciąż jeszcze zbyt schematyczny. Dlatego też trzeba zrobić wszystko w kierunku zmodernizowania dotychczasowych form działania. We wnioskach wskazano na potrzebę zorganizowania w okręgach konferencji z udziałem sekretarzy oddziałów powiatowych, na których to konferencjach przedyskutowano by jak najlepsze metody pracy. We wnioskach mówi się również o konieczności przyspieszenia terminu rozdziału skierowań; już w końcu marca powinny one dotrzeć do ogniw terenowych.

W dyskusji nad planami rozwoju ilościowego akcji wczasowo-leczniczej zwracano uwagę na potrzebę zwiększenia troski o jakość wypoczynku. Wprawdzie warunki w domach wczasowych ZNP znacznie się poprawiły, to jednak standard wielu domów sezonowych pozostawia dużo do życzenia.

W dalszym toku dyskusji członkowie Prezydium ustosunkowali się do spraw związanych z samokształceniem nauczycieli. W roku bieżącym w kursach wakacyjnych wzięło udział 1600 uczestników. Jak wynika z oceny Sekretariatu ZG — poziom

tegorocznych kursów uznać należy za zadowalający. Praca oparta była na metodzie seminaryjnej, notowano dużą aktywność uczestników nie tylko w dyskusji, lecz także przy opracowywaniu wniosków do dalszej pracy. Równie zadowalająca była frekwencja.

W dalszym ciągu jednak czynić trzeba starania o zapewnienie uczestnikom kursów jak najlepszych warunków lokalowych, które sprzyjałyby bardziej, niż to było dotychczas, pracy szkoleniowej. Najwięcej wysiłków trzeba włożyć w ulepszenie sposobu rekrutacji nauczycieli i wychowaw-

ców na kursy. Jak wiadomo, w okresie wakacyjnym resort oświaty, Związek, jak też wiele innych instytucji organizuje różnego rodzaju szkolenia dla nauczycieli. Brak natomiast ścisłego porozumienia w tym zakresie między organizatorami stwarza taką sytuację, że wielu nauczycieli staje przed koniecznością wyboru jednego z kilku zaproponowanych kursów. Stąd — potrzeba ścisłej koordynacji zamierzeń, zwłaszcza między resortem oświaty i Związkiem Nauczycielstwa Polskiego.

Drugim problemem, który w najbliższym czasie stać się musi przedmiotem analizy Związku i Ministerstwa, są kolonie letnie dla dzieci nauczycielskich. W ostatnich latach widoczne są tutaj tendencje wzrostu. Jednak na koloniach wydziałów oświaty warunki wypoczynku są wciąż jeszcze zbyt skromne. Wyraża się to m. in. w zbyt niskich stawkach wyżywieniowych, w niedostatecznym wyposażeniu pomieszczeń kolonijnych, wreszcie — w niskim standardzie budynków. Nowe gmachy zajmowane są często przez zamożne zakłady produkcyjne, które dysponują funduszem zakładowym. Na koloniach dla dzieci pracowników tych zakładów warunki wypoczynku są znacznie lepsze niż na koloniach organizowanych przez wydziały oświaty. Różnice te są zbyt rażące, aby nie były dostrzegalne.

A najbardziej groźne jest to, że różnice te boleśnie odczuwają dzieci nauczycielskie. Zjawisko jest dość powszechne i na tyle niepokojące, że wymaga szybkiego zlikwidowania. We wnioskach proponuje się spotkanie kierownictwa resortu i Związku w celu przedyskutowania możliwości stworzenia dzieciom nauczycielskim lepszych niż dotychczas warunków wypoczynku na obozach i koloniach letnich.

W dyskusji nad programem samokształcenia obowiązującego w roku bieżącym zgłoszono wiele uwag i projektów. Program szkolenia jest zatwierdzony i nie wymaga zasadniczo żadnych poważnych zmian. Trzeba jednak zwracać uwagę na fakt, iż w pracy ideowo-pedagogicznej ZNP nie wolno ograniczać się do konferencji rejonowych. Bo jakkolwiek w dalszym ciągu konferencje te są jedną z głównych form działalności — to niezależnie od tego trzeba korzystać i z innych, jak film, telewizja, wycieczki do zakładów pracy, spotkania z ciekawymi ludźmi itp. W działalności ideowo-pedagogicznej ZNP przestrzegane być powinny dwie zasady. Po pierwsze — większa niż dotychczas swoboda w doborze tematyki i treści samokształcenia, które byłoby zbieżne z zainteresowaniami nauczycieli. Po drugie w pracy ideowo-pedagogicznej ogniw związkowych należy stawiać na masowość. Nauczycielowi bowiem potrzebna jest nie tylko wiedza zawodowa, lecz także społeczno-polityczna.

W podsumowaniu dyskusji prezes **Marian Walczak** zwrócił uwagę na fakt, iż w pracy samokształceniowej uwzględnić należy wszystkie wnioski i postulaty, zgłoszone w kampanii sprawodawczo-wyborczej do ogniw terenowych.

W wolnych wnioskach sekretarz kol. **Fr. Filipowicz** zapoznał członków Prezydium z przebiegiem konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Na wniosek referenta powołano komisję, która w najbliższym czasie zajmie się oceną prac konkursowych i wytypowaniem kandydatów do nagród.

M. R.

*) W 1964 roku w akcji letniej uczestniczyło 27 tys. dzieci nauczycielskich. W roku bieżącym liczba korzystających z kolonii i obozów wzrosła do 35 tysięcy.

KRONIKA ZWIĄZKOWA

▲ W październiku bieżącego roku odbyła się w Rzeszowie dwudniowa krajowa narada pedagogiczna Sekcji Administracji Szkolnej, poświęcona sprawie pracy instruktorsko-kontrolnej pracowników nadzoru pedagogicznego. Podstawą do dyskusji był referat kol. **Zm. u d k i**, kuratora okręgu szkolnego Rzeszów. Referent omówił warunki pracy wizytacyjnej w sytuacji zreformowanej szkoły. W dyskusji (13 osób) omawiano podjęte problemy w konfrontacji z własnymi doświadczeniami. Wieczorem uczestnicy narady spotkali się w Krośnie z aktywnym związkowym oraz pracownikami administracji szkolnej z terenu okręgu rzeszowskiego. Zapoznano się z aktualnymi dla tego regionu problemami pracy związkowej, z działalnością kulturalno-oświatową oddziału ZNP. Drugi dzień poświęcono na objazd Bieszczadów szlakiem gen. **Waltera Świerczewskiego**.

▲ W dniu 22 października prof. **Bogdan Suchodolski** na spotkaniu z nauczycielami ostrołęckimi wygłosił odczyt na temat: „Główne problemy i zadania współczesnego wychowania na tle cywilizacji XX wieku i jej dalszych perspektyw rozwojowych”. Wystąpienie prof. Suchodolskiego wywołało duże zainteresowanie w ostrołęckim środowisku nauczycielskim. Inicjatorem i organizatorem tego pożytecznego i miłego spotkania był Oddział Powiatowy ZNP oraz Wydział Oświaty i Kultury. W odczynie wzięło udział około 200 osób. Działacze oświatowi i związkowi w Ostrołęce myślą o zorganizowaniu w bieżącym roku szkolnym jeszcze kilku spotkań tego typu ze znanymi ludźmi nauki, sztuki itp.

▲ Zarząd Dzielnicowy ZNP Poznań-Stare Miasto zorganizował wspólnie z Wydziałem Oświaty spotkanie z nauczycielami, którzy przystąpili w bieżącym roku szkolnym do pracy w ztwardzie nauczyciela. Przy czarnej kawie — w serdecznej atmosferze — omówiono z 36 koleżankami i kolegami zadania, obowiązki i praca nauczyciela. Dyskutowano nad trudnościami naszego zawodu. Nie pominięto, oczywiście, problemów dalszego kształcenia się, egzaminów kwalifikacyjnych i sprawy szczególnej wagi — odpowiedzialności za bezpieczeństwo dziecka. Wyjaśnieniami na temat pracy ZNP zakończono to udane spotkanie.

▲ W ramach Festiwalu Związków Zawodowych odbyły się w Ostrołęce 22 października eliminacje nauczycielskich zespołów artystycznych z okręgu warszawskiego. Wystąpiły zespoły: z Sochaczewa, Pułtuska i Ostrołęki. Najlepiej zaprezentowali się nauczyciele-muzycy z Pułtuska. Mają oni dwa zespoły, w tym małą orkiestrę symfoniczną, która swoim programem sprawiła niespodziankę zgromadzonej publiczności. Komisja festiwalowa oceniła ten zespół najwyższej. Pozostałe zespoły zostały sklasyfikowane na jednakowym poziomie. W sumie — była to miła rozrywka dla nauczycieli ostrołęckich, a dla poszczególnych zespołów — próba sił, a jednocześnie zachęta do dalszej pracy i rozwijania ruchu amatorsko-muzycznego wśród ogółu nauczycieli województwa warszawskiego.

KRONIKARZ

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy nadesłali na moje ręce życzenia z okazji Dnia Nauczyciela składam serdeczne podziękowanie

Henryk Jabłoński
Minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego

PÓŁ WIEKU PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

Kol. **STANISŁAW WIZE** pracuje w zawodzie nauczycielskim blisko pół wieku, w tym od 1945 roku w Technikum Ekonomicznym nr 1 w Warszawie jako nauczyciel języka angielskiego. Kol. Wize odznaczał się od najmłodszych lat dużą aktywnością polityczną. W 1905 roku jako uczeń II klasy gimnazjum został usunięty ze szkoły z „wilecznym biletem”; w okresie studiów (1909—1919) w Belgii był czynnym członkiem Organizacji Polskiej Młodzieży Postępowej „Iskra”. Przed 1939 rokiem był skarbnikiem Koła Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych w Warszawie. W obozie w Murnau (Bawaria) uczył języka angielskiego i francuskiego jeńców-oficerów. Po wyzwoleniu przez wiele lat piastował w ZNP funkcję prezesa, zastępcy prezesa oraz sekretarza ogniska przy technikum.

Za zasługi w pracy nauczycielskiej i społecznej kol. Wize otrzymał Złoty Krzyż Zasługi. Odnależ Złotego Działacza Ruchu Spółdzielczego, Dy-

plom Uznania za wieloletnią pracę pedagogiczną i inne wyróżnienia.

★

50 lat rzetelnej i ofiarnej pracy dla szkolnictwa polskiego zjednało kol. **PIOTROWI ORMAŃCZYKOWI** powszechne uznanie i szacunek u wszystkich, z którymi na przestrzeni tych lat współpracował.

Sweje pedagogiczne działalności nie przerwał w okresie okupacji, włączając się do pracy w tajnym nauczaniu na terenie powiatu częstochowskiego.

Od 1945 roku pracuje w Kuratorium Okręgu Szkolnego w Kielcach, jest jednym z pierwszych organizatorów powojennego szkolnictwa podstawowego w województwie kieleckim, przygotowując na licznych kursach pierwsze zastępy kadry nauczycielskiej. Od 1956 roku kieruje Referatem Szkolnictwa Podstawowego i Przedszkoli. Z dużą pasją włącza się w pracę nad reformą szkolnictwa podstawowego.

Za pracę swą został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką Tysiąclecia oraz Odznaką za Zasługi dla Kielecczyzny.

Życzymy Jubilatowi długich jeszcze lat życia i pracy w umiłowanym przez siebie zawodzie.

Jako nauczyciel mianowany otrzymałem 2-letni urlop w celu kształcenia się w Studium Nauczycielskim, przy czym w pierwszym roku był to urlop bezpłatny, a w drugim roku płatny. Po ukończeniu Studium Nauczycielskiego i podjęciu pracy nauczycielskiej zaliczono mi do stażu pracy nauczycielskiej cały okres studiów, lecz następnie ustalono mój staż pracy nauczycielskiej z pominięciem okresu rocznego urlopu bezpłatnego. Czy słusznie?

Decyzja władzy szkolnej w przedmiocie odmowy zaliczenia do stażu pracy nauczycielskiej okresu rocznego urlopu bezpłatnego, udzielonego na kształcenie się w Studium Nauczycielskim, jest nie-

słuszna i prawnie nieuzasadniona, gdyż w myśl § 1, ustęp 2, pkt. 2, litera „b”, zarządzenia ministra oświaty z dnia 19 lutego 1957 roku w sprawie ustalania wysługi lat do wymiaru uposażenia nauczycieli (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 3 poz. 29) — do wysługi lat dla wymiaru uposażenia nauczycieli zalicza się również okresy urlopów bezpłatnych udzielonych nau-

czycielowi w celu kształcenia się zawodowego.

★

Syn mój, nauczyciel, od dnia 25 października bieżącego roku został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej. Inspektor Oświaty nie chce wypłacić synowi uposażenie za tydzień. Do jakich świadczeń i w jakiej wysokości ma prawo poborowy?

Na podstawie art. 121 ustawy z dnia 30 stycznia 1959 roku o powszechnym obowiązku wojskowym (Dziennik Ustaw

nr 14, poz. 75) pracownik powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej zachowuje prawo do ostatnio pobieranego wynagrodzenia lub uposażenia z zakładu pracy do końca miesiąca kalendarzowego, w którym rozpoczął odbywanie tej służby, nie mniej jednak niż za dwa tygodnie, a zatem w myśl tego przepisu nauczycielowi, który rozpoczął odbywanie zasadniczej służby wojskowej w dniu 25 października bieżącego roku, należy się uposażenie za dwa tygodnie stanowiące ustawowe minimum.

PRAWNIK WYJAŚNIA

DOM Zasłużonego Nauczyciela oddano pedagogom w dniu ich święta. 120 zasłużonych nauczycieli województwa katowickiego, którzy mają trudne warunki lokalowe, znajdują w nim wygodne, estetycznie urządzone pomieszczenie.

Przekazany nauczycielstwu budynek jest symbolem wyjątkowej troski, jaką władze partyjne i administracyjne otaczają swoich pedagogów. Dom Zasłużonego Nauczyciela w Sosnowcu, ufundowany przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, jest bowiem drugim tego rodzaju obiektem w kraju. Pierwszy przekazano nauczycielom w roku ubiegłym w Mikuszowicach k. Bielska. Inicjatywa wybudowania obiektu mieszkalnego wyszła również od władz wojewódzkich.

Dom Zasłużonego Nauczyciela w Sosnowcu jest na wskroś nowoczesny, funkcjonalny, estetycznie urządzony. W jedno- i dwuizbowych pokojach zamieszka 120 pedagogów. Do użytku pensjonariuszy przeznaczone są sale: jadalna i telewizyjna, biblioteka, czytelnia, świetlica. Na każdym piętrze dodatkowe urządzenia sanitarno-higieniczne. Na dole nowoczesnie wyposażona kuchnia z całym zapleczem gospodarczym, mechaniczna pralnia i inne urządzenia. Dużo przestrzeni. Fundatorzy pomyśleli również o zdrowiu mieszkańców domu. Mieści się tu bowiem gabinet lekarski i dentystyczny.

Dom Zasłużonego Nauczyciela jest wyrazem podziękowania nauczycielom za ich trud włożony w wychowanie młodzieży.

W uroczystości otwarcia obiektu, która odbyła się 22 listopada bieżącego roku, wzięli udział, oprócz licznych delegacji nauczycieli i działaczy ZNP z całego województwa, przedstawiciele

DRUGI W KRAJU

władz partyjnych i administracyjnych, fundatorzy domu: członek Biura Politycznego KC, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach — Edward Gieriek oraz przewodniczący Prezydium WRN — Jerzy Ziętek. Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego reprezentował na uroczystości prezes — Marian Walczak.

Z okazji przekazania gmachu do użytku, tow. E. Gieriek złożył nauczycielom serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności oraz dalszych sukcesów w ich trudnej i odpowiedzialnej pracy dydaktyczno-wychowawczej. Mówiąc o poważnym zaangażowaniu nauczycielstwa w życiu społeczno-politycznym regionu, o odpowiedzialności, jaką w pracy tej biorą na siebie wychowawcy, stwierdził, iż nie uchodzi to uwagi władz.

Tow. Gieriek zapowiedział równocześnie otwarcie w Gliwicach trzeciego z kolei w województwie katowickim Domu Zasłużonego Nauczyciela.

Warto przypomnieć, że wielokrotnie partia i władze wojewódzkie dawały wyraz swej troski o sprawy szkoły i nauczyciela. Wyrazem tego — jak podkreślił w swym wystąpieniu prezes Zarządu Okręgu ZNP, kol. Kazimierz Stelmach — jest między innymi ufundowany przez władze wojewódzkie Dom Lecznico-Wypoczynkowy w Jaszowcu. Ostatnio Związek otrzymał od Rady Narodowej dotację w wysokości ponad 6 mln złotych na pożyczki mieszkaniowe dla nauczycieli.

Wznoszone obecnie domy zasłużonego nauczyciela są pomocą w najtrudniejszym okresie ich życia — w okresie emerytury, kiedy nie starcza sił i środków na rozwiązanie problemu mieszkaniowego we własnym zakresie.

W imieniu wszystkich nauczycieli oraz władz związkowych, prezes Marian



Walczak przekazał tow. E. Gierkowi i tow. J. Ziętkowi serdeczne podziękowania za wyjątkową, wyrażającą się w codziennej pracy troskę władz wojewódzkich o warunki pracy i życia nauczycieli. Województwo katowickie może być przykładem ciekawych rozwiązań trudnych problemów, które wiążą się z oświatą i wychowaniem, a bezpośrednio dotyczą ludzi, którzy z racji wykonywania swych funkcji ponoszą odpowiedzialność za losy młodego pokolenia.

PUNKTEM kulminacyjnym obchodów Dnia Nauczyciela w Łodzi była uroczystość 50-lecia najstarszej w mieście szkoły średniej — III Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki.

Uroczystość zaszczylił swą obecnością członek Biura Politycznego KC PZPR, marszałek Polski — Marian Spychalski, były wychowanek szkoły. Wśród licznie przybyłych gości i dawnych uczniów szkoły znaleźli się: I sekretarz Komitetu Łódzkiego PZPR — tow. J. Spychalski, wiceprzewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — J. Lorens, prezes Zarządu Głównego ZNP — Marian Walczak, sekretarz Międzynarodowej Federacji Związków Nauczycielskich — Jurij Szpilewoj, przewodniczący Łódzkiego Komitetu FJN i Miejskiego Komitetu SD, poseł — dr L. Nitecki, prezes Miejskiego Komitetu ZSL — S. Stanisławski.

Obecni byli również rektorzy wszystkich łódzkich wyższych uczelni, posłowie na Sejm, a wśród nich były wychowanek i były minister oświaty, po-

DZIEŃ NAUCZYCIELA W ŁODZI

seł Wł. Bieńkowski, kurator Okręgu Szkolnego, były wychowanek i pierwszy po wojnie długoletni dyrektor liceum — M. Woźniakowski, prezes Zarządu Okręgu ZNP — J. Pasięka, przedstawiciele Komitetu Dzielnicowego PZPR i prezydów dzielnicowych rad narodowych, zasłużeni nauczyciele.

Warto zaznaczyć, że w każdej dzielnicy kilku zasłużonym nauczycielom i działaczom oświatowym nadano odznaczenia państwowe. Prawie 100 nauczycielom wręczono, nadane przez OK FJN odznaki Tysiąclecia, a 28 osób otrzymało Honorową Odznakę m. Łodzi.

Na program uroczystości złożyło się między innymi odsłonięcie pomnika dyrektora L. Starkiewicza. Usytuowany przed gmachem liceum, w ruchliwym punkcie miasta, pomnik przypominać

będzie społeczeństwu zasługi pedagogów, wychowawców prawie trzech pokoleń. Z murów szkoły wyszło setki światłych absolwentów, dziś zasłużonych dla miasta i kraju obywateli, piastujących ważne i odpowiedzialne funkcje społeczne i polityczne. Są wśród nich również profesorowie wyższych uczelni, nauczyciele i działacze oświatowi, oficerowie Wojska Polskiego, literaci, ludzie kultury i sztuki.

Szkoła-Jubilatka zawsze była placówką postępową. Trzeba przy tym przypomnieć, że to w Łodzi w 1919 roku wprowadzono po raz pierwszy w kraju powszechny obowiązek nauczania dzieci w zakresie szkoły podstawowej. Dziś miasto realizuje powszechność nauczania na poziomie średnim.

Po wojnie, liceum dzięki wydatnej pomocy państwa, władz partyjnych i

miejskich poważnie się rozbudowało, otrzymało nowoczesne urządzenia i pracownie. Ukończyło je 1605 absolwentów, z których przeszło 85 proc. podjęło studia wyższe. O wysokim poziomie nauczania świadczy zdobycie przez uczniów liceum 19 dyplomów na różnych krajowych olimpiadach szkolnych (fizyki, matematyki itp.) oraz 2 dyplomów na olimpiadach szkolnych krajów socjalistycznych. Liceum należy do wiodących szkół tego typu, pracują tu liczne organizacje młodzieżowe i uczniowskie oraz koła naukowe. Szkoła przoduje także w sporcie.

Decyzją Prezydium Rady Narodowej przyznano III Liceum Ogólnokształcącemu Honorową Odznakę miasta Łodzi.

Obchody Dnia Nauczyciela zakończyło spotkanie odznaczonych nauczycieli i działaczy oświatowych z przedstawicielami władz partyjnych i miejskich, które odbyło się w dniu 21 listopada w lokalu Klubu Nauczycielskiego.

JAN JANICKI
Łódź

NAGRODZENI ZA TRUD

Z okazji Dnia Nauczyciela KRZYŻEM OFICERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI udekorowani zostali:

Cezara Dickstein — wychowawczyni Zakładu Wychowawczego nr 3 w Warszawie.

KRZYŻEM KAWALERSKIM ORDERU ODRODZENIA POLSKI odznaczeni zostali:

Wincenty Biernacki — wicekurator Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego w Krakowie; Stanisław Bojanowski — inspektor szkolny w Płocku, woj. warszawskie; Helena Bujakowska — dyrektor Liceum Pedagogicznego w Chorzowie, woj. katowickie; Józef Celiński — kierownik Szkoły Podstawowej nr 79 w Krakowie; Wacław Chmielewski — nauczyciel Technikum Mechanicznego nr 4 w Warszawie; Zofia Chlewińska — kierownik sekcji w Centralnym Ośrodku Metodycznym w Warszawie; Michał Cichy-Bicz — kierownik Szkoły Podstawowej nr 2 w Krzeszowicach, woj. krakowskie; Władysław Czechowska — kier. Przedszkola nr 52 w Łodzi; Józef Dąbrowski — naczelnik Działu w Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu; Kazimierz Dobrowolski — kierownik Szkoły Podstawowej nr 2 w Krakowie; Zofia Dużniak — inspektor szkolny w Chrzanowie, woj. krakowskie; Wanda Dworecka — kier. Państwowego Przedszkola nr 172 w Warszawie; Mieczysław Falecki — podinspektor szkolny w Cieszyźnie, woj. katowickie; Józef Folwarczny — kierownik Szkoły Podstawowej w Góleszowie, woj. katowickie; Zofia Garbowska — naucz. Szkoły Podstawowej nr 43 w Warszawie; Stanisław Godecki — kierownik sekcji w Okręgowym Ośrodku Metodycznym w Warszawie; Jan Górecki — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Zakopanem; Bolesław Grabowski — nauczyciel Szkoły Podstawowej Specjalnej nr 165 w Łodzi; Józef Gruska — dyrektor Liceum Pedagogicznego w Sosnowcu; Feliks Janowski — zastępca inspektora szkolnego w Częstochowie, woj. katowickie; Jan Jasiński — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego nr 4 w Szczecinie; Jadwiga Kapala — kierownik Szkoły Podstawowej w Mylinie, woj. poznańskie; Władysław Karczmarczyk — kierownik Szkoły Podstawowej nr 66 w Warszawie; doc. dr Eugeniusz Konik — dziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu; Stefan Kosmala — zastępca inspek-

tora szkolnego w Pleszewie, woj. poznańskie; Józef Kowal — kierownik Referatu w Kuratorium Okręgu Szkolnego Katowickiego w Katowicach; Bronisław Krassowski — kierownik Szkoły Podstawowej nr 1 w Czułowie, woj. koszalińskie; Aleksander Krysztop — kierownik Działu Planowania w Fabryce Pomocy Naukowych w Poznaniu; Nikodem Księżopolski — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie; Jan Kujawski — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Olsztynie; Mieczysław Kwietniewski — kierownik Szkoły Podstawowej w Przywidzu, woj. gdańskie; Jan Leśniewski — inspektor szkolny w Ostródzie, woj. olsztyńskie; Janina Lipińska — zastępca inspektora szkolnego w Sochaczewie, woj. warszawskie; Roman Lisek — gł. księgowy Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego w Gdańsku; Jakub Malinow — nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 133 w Warszawie; Stefan Maraszek — st. wizytator Kuratorium Okręgu Szkolnego m. st. Warszawy; Jan Michalski — kierownik Działu w Państwowych Zakładach Wydawnictw Szkolnych w Warszawie; Walenty Mikita — kierownik Szkoły Podstawowej w Zielonej Grzybowej, woj. warszawskie; Wiktor Miłoś — kierownik Szkoły Podstawowej nr 2 w Tarnobrzegu, woj. rzeszowskie; Józefa Minurska — nauczycielka Zasadniczej Szkoły Odzieżowej w Poznaniu; Melania Misztal — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 4 w Warszawie; Józef Neubauer — instruktor w Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu; Stanisław Niebudek — kierownik Szkoły Podstawowej w Słomczynie, woj. warszawskie; Ignacy Nowicki — st. wizytator Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego we Wrocławiu; Marian Olejnik — kierownik Szkoły Podstawowej w Żelnie, woj. poznańskie; dr Marian Panczakiewicz — st. wykładowca w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach; Józef Płata — st. wizytator Kuratorium Okręgu Szkolnego Katowickiego w Katowicach; Józef Polus — kvestor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu; Włodzimierz Popławski — nauczyciel Liceum Ogólnokształcącego nr 3 w Zabrze, woj. katowickie; Ludwik Przedpełski — dyrektor Centralnego Studium Doskonalenia Kadr Oświatowych w Sulejówku; Teofil Przeczdzicki — dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Brwinowie, woj. warszawskie; dr Wanda Ptaszyńska — nauczycielka Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie; Marian Pytel — kierownik Szkoły Podstawowej nr 7 w Częstochowie, woj. katowickie; Elżbieta Rudnicka — nauczycielka Krakowskiego Szkołowego Ośrodka Sportowego w Krakowie; Stefan Rządowski — dyrektor Technikum Przemysłu Skórzanego w Starogardzie Gdańskim;

»NASZE OGNISKO DOBRZE PRACUJE«

Roczny bilans działalności Ogniska przy Szkole Podstawowej nr 35 w Katowicach obejmuje szereg poczyną, akcji i imprez, których szczegółowe omówienie przekraczałoby ramy artykułu. Dlatego też ograniczymy się do zasygnalizowania najważniejszych i najbardziej — naszym zdaniem — charakterystycznych dla śląskiego regionu.

W centrum uwagi naszego ogniska stanęła sprawa bezpieczeństwa naszych uczniów. Ogromny rozwój motoryzacji nie poparty, niestety, równoległym wzrostem kultury jazdy, stwarza dla młodzieży poważne niebezpieczeństwo. Zorganizowaliśmy więc spotkanie z przedstawicielami ORMO do spraw ruchu drogowego. W trakcie spotkania, w którym wzięli udział wszyscy wychowawcy, przedyskutowano praktyczne metody zapobiegania wypadkom drogowym. Włożyliśmy wiele wysiłku i pracy w zapoznanie młodzieży i rodziców z przepisami drogowymi. Równoległe do tej akcji — mającej zresztą stały charakter — sprawami bezpieczeństwa naszych uczniów zainteresowaliśmy komitet rodzicielski w celu profilaktycznego dokonywania okresowych przeglądów warunków bezpieczeństwa uczniów w samym budynku szkolnym.

Grono naszej szkoły przywiązuje dużą wagę do współpracy z rodzicami. Efektem naszych poczyną w tej dziedzinie jest żywy i masowy udział rodziców w pogadankach, odczytach i dyskusjach poświęconych poszerzaniu wiedzy pedagogicznej.

Starając się podnieść poziom wiedzy pedagogicznej rodziców — nie za-

pominamy o podnoszeniu własnych kwalifikacji i poziomu politycznego. Oświadczamy też na bieżąco wszystkie aktualne wydarzenia polityczne.

Mocną stroną działalności naszego ogniska są również sprawy kultury. Rozwijające się życie kulturalne na Śląsku stwarza sprzyjający klimat naszym poczynaniom. Staramy się więc w pełni korzystać z tych możliwości, uczęszczając zbiorowo do teatru, opery, operetki, na wystawy oraz spotkania z przedstawicielami życia kulturalnego na Śląsku. Dzięki inicjatywie ogniska, jego członkowie obejrzeli bezpłatnie wiele wartościowych spektakli.

Do udziału w życiu kulturalnym wciągamy również młodzież. Z inicjatywy ogniska oraz komitetu rodzicielskiego powstał w naszej szkole młodzieżowy zespół taneczny, który na eliminacjach miejskich zdobył pierwszą lokatę, a w najbliższym czasie ma wystąpić przed kamerami śląskiej telewizji.

Wielką pomoc we wszystkich poczynaniach ogniska okazuje stale Zarząd Miejski ZNP w Katowicach, umożliwiając nam między innymi przeprowadzenie licznych wycieczek do przepięknych okolic. W ciągu ostatnich lat — 52 członków naszego koła wzięło wraz z rodzicami udział łącznie w 8 wycieczkach.

Organizacja związkowa naszej szkoły cieszy się dużym autorytetem, staramy się bowiem, aby hasło: „Nasze ognisko dobrze pracuje” nabrało w bieżącym roku szkolnym jeszcze głębszych treści.

HALINA WCYNO
Katowice

Na przestrzeni ostatnich lat, a szczególnie w ostatnim dziesięcioleciu, obserwujemy coraz żywsze zainteresowanie nową dyscypliną nauki — ekonomiką oświaty. Wraz z postępem techniki rośnie zapotrzebowanie na wykwalifikowanych pracowników. Same nakłady inwestycyjne i ich realizacja, bez udziału wykwalifikowanego czynnika ludzkiego, nie przynosią zamierzonych efektów. Człowiek, zależnie od swych umiejętności, współdecyduje o końcowych efektach ekonomicznych.

Dlatego też obecnie kształcenie kadr stało się jednym z warunków przyspieszenia wzrostu gospodarczego. W związku z tym wzrasta znaczenie ekonomicznych problemów oświaty.

Do tej pory wydatki na szkolnictwo traktowano jako elementy wtórnego podziału dochodu narodowego. Badania empiryczne w niektórych krajach wykazują jednak, że szybszy wzrost ekonomiczny łączy się ze stosunkowo większym udziałem w tych społeczeństwach pracowników z wyższymi kwalifikacjami i względnie większymi nakładami na wszelkiego rodzaju szkolenie. Wzrost wydatków na oświatę niemal we wszystkich krajach jest szybszy aniżeli wzrost dochodu narodowego. Należy więc wyliczyć, jakie są ekonomiczne skutki podnoszenia kwalifikacji.

Właśnie ekonomika oświaty zajmuje się szeroko pojętą problematyką kształcenia oraz wzajemnymi związkami między rozwojem gospodarczym a kształceniem.

Badania na szerszą skalę w tej dziedzinie podjął w latach dwudziestych, jako jeden z pierwszych, radziecki ekonomista S. Strumilin. Obecnie są one kontynuowane w Instytucie Pedagogiki w Moskwie pod kierunkiem W. Zamina. Badania takie prowadzi także UNESCO i OECD. Prace nad ekonomiką efektywności kształcenia podejmowane są głównie przez kraje wysoko rozwinięte: USA, Francję, Włochy, NRF, Wielką Brytanię i Japonię.

W Polsce nie prowadzono dotychczas w sposób zorganizowany badań nad zagadnieniami wchodzącymi w zakres ekonomiki oświaty. Zapoczątkowano je dopiero w 1966 roku z inicjatywy prof. B. Suchodolskiego w Instytucie Nauk Pedagogicznych Uni-

wersytetu Warszawskiego. Badania w dziedzinie ekonomiki oświaty wymagają współpracy specjalistów z wielu dyscyplin naukowych. Z innego punktu widzenia i w odmienny sposób problematyka ta zainteresuje się ekonomistą, pedagog, socjolog, psycholog, administrator czy przedstawiciel innej dyscypliny lub zawodu. Dlatego pierwsze spotkanie miało doprowadzić do skontaktowania się osób zaintereso-

ekonomika oświaty

sowanych ekonomiką oświaty, przedstawienia dotychczasowych prac, wstępnego ustalenia dalszych kierunków badań oraz form współpracy i roli, jaką ma odgrywać Instytut Nauk Pedagogicznych.

Następne spotkanie odbyło się w czerwcu bieżącego roku na ogólnopolskim sympozjum. W czasie obrad przedstawiono szereg referatów. Część z nich poświęcona była wprowadzeniu do poszczególnych dyskutowanych tematów, a część dotyczyła badań empirycznych.

Prof. dr B. Suchodolski podkreślił, że ekonomika oświaty jest ściśle związana z problematyką ekonomiczno-pedagogiczną i w związku z tym należy się zastanowić, czy dotychczasowy zakres i metody tych dyscyplin będą wystarczające dla ekonomiki oświaty. Jeśli chodzi o pedagogikę, to z pewnością zakres ten należy rozszerzyć, gdyż w obecnych warunkach powinna ona zająć się nie tylko wychowaniem ludzi, lecz także przystosowaniem ich do pracy zawodowej.

Po referacie dra J. Kluczyńskiego na temat: „Ogólne problemy ekonomiki oświaty” rozpoczęto dyskusję nad problematyką i zakresem nowej dyscypliny. Ogólnie uznano, że o ile nie ma dużych trudności w obliczeniu nakła-

dów na oświatę, to ocena efektów jest bardzo skomplikowana. Referat wprowadzający na temat: „Kwalifikacje a wzrost gospodarczy — problemy analizy teoretycznej” przedstawił: prof. dr Z. Morecka i doc. dr J. Górski.

Ponieważ obliczenie wpływu kwalifikacji na wzrost gospodarczy w ujęciu makroekonomicznym jest zbyt trudne, musimy więc od badań empirycznych, a mianowicie wyliczyć wskaźniki

Rezbowe, określające wpływ wykształcenia na produkcję. Obliczenie nakładów i efektów umożliwiłoby prawidłowy podział przyznanych środków na poszczególne formy kształcenia oraz pozwoliłoby odpowiedzieć na pytanie, czy wydatki na kształcenie mają równie poważne znaczenie, jak wydatki na działalność w sferze produkcji materialnej?

Na to, że tak właśnie jest, wskazuje fakt, iż wiele resortów gospodarczych coraz większe sumy przeznaczają na szkolnictwo. Wydatki na oświatę, które dotychczas zaliczano do sfery nieprodukcyjnej, należy więc traktować jako ważny element inwestycji społecznych.

Niektórzy pedagodzy i socjodolzy zwrócili uwagę na mogące zaistnieć niebezpieczeństwo wywarcia przez ekonomikę oświaty ujemnego wpływu na humanistyczne treści kształcenia. Pozostali uznali jednak, iż współpraca pedagogów, socjologów i ekonomistów powinna zapewnić równorzędność humanistycznych i ekonomicznych aspektów kształcenia.

Kolejnym poruszoną problemem było planowanie zapotrzebowania na kadry kwalifikowane. Referat wpro-

wadzący na temat przemian w strukturze zatrudnienia i gospodarki kadrami wykwalifikowanymi wygłosił mgr M. Charkiewicz.

Podczas omawiania tych zagadnień przedstawiono następujące referaty szczegółowe: dr F. Bielecki — „Poziom wykształcenia a wydajność pracy”; prof. dr T. Molenda — „Zmiany struktury zatrudnienia kadry kwalifikowanych w polskim leśnictwie i

Następnym czynnikiem jest powiązanie poziomu wykształcenia z wymogami pożądanymi na danym stanowisku pracy. Przy małej rozpiętości plac dla pracowników o różnych poziomach wykształcenia, przedsiębiorstwa wolą zatrudniać pracowników z wyższym wykształceniem, co nie zawsze jest uzasadnione z punktu widzenia gospodarki narodowej.

Ważnym zagadnieniem jest również podnoszenie kwalifikacji przez pracowników zatrudnionych na stanowiskach kierowniczych, nie posiadających wymaganego wykształcenia. Również pozostali pracownicy w wyniku postępu technicznego i zmian w metodach produkcji powinni podnosić swe kwalifikacje.

Kolejnym zagadnieniem omawianym w toku obrad, były koszty przygotowania kadr wykwalifikowanych i efektywności oświaty.

Referaty wprowadzające na ten temat opracowali: doc. dr T. Preciszewski — „Metodyka badań nad kosztami kształcenia w szkolnictwie wyższym”; autor zespołu mgr M. Charkiewicz, dr J. Kluczyński i mgr A. Solarz — „Wydatki budżetu państwa na oświatę, wychowanie, szkolnictwo wyższe i naukę — koszty kształcenia”. Poza tym referaty szczegółowe przedstawili: doc. dr R. Krzyżewski — „Koszty kształcenia w przedsiębiorstwach uspołecznionych”; doc. dr Z. Malanich — „Ekonomiczna efektywność wykształcenia w rolnictwie”; doc. dr J. Nowicki — „Efektywność nakładów na szkolnictwo”; doc. dr K. Podowski — „Metody badania kosztów kształcenia w szkolnictwie podstawowym i średnim oraz ustalenie efektów pracy tych szkół”; doc. dr Z. Piroyski — „Finansowe aspekty kształcenia”.

Ogólny profil kształcenia pozwala na szybsze dostosowanie się pracowników do zmian w metodach produkcji, a także łatwiejsze opanowanie nowej specjalności. Ma to duże znaczenie, gdyż wielu absolwentów podejmuje pracę w innych specjalnościach niż wyuczone.

odniosłem wrażenie, iż czytelnik po skończonej lekturze książki będzie miał żyły, daleko niepełny obraz pracy instytucji zakładów poprawczych (vide: art. dr S. w „Głosie Nauczycielskim”), a czytelnicy „Głosie Nauczycielskim”, koledy nauczyciele i wychowawcy pracujący z młodzieżą tzw. normalną, po przeczytaniu artykułu dra S. obraz ten odbiora jako całkowicie zniekształcony. Dlatego też dla zobrazowania pracy w zakładzie poprawczym pozwolę sobie omówić kilka wycinków z działalności Zakładu Poprawczego w Malborku.

pa półwólnościowa otwarta jest dla każdego wychowanka Zakładu Poprawczego w Malborku, który zdaniem Rady Pedagogicznej daje gwarancję właściwego przystosowania się do warunków współżycia w grupie niepełnej wolności i wyrazi życzenie przejścia do tej grupy. Każdy nowo przybyły wychowanek jest o tym informowany. Nie wszyscy, z różnych względów, korzystają z tych przywilejów.

Dalszą formą zrywającą z systemem izolacyjno-dyscyplinarnym jest działalność organizacji młodzieżowych

„KSIĄŻKA BIJĄCA NA ALARM”

Intencja prof. Jedlewskiego było wykazanie niedoskonałości systemu izolacyjno-dyscyplinarnego i przedstawienie własnego, przemyslanego, eliminującego system penitencjarny, systemu resocjalizacji. I tylko tak należałoby komentować słusznie i głęboko, że znajomością przedmiotu poruszane problemy, w innym wypadku będzie to krzywdzące, dobre i cenne postulaty posunięcie, którego próbę znaleźliśmy w tak poczytnym i szanowanym piśmie.

Lakoniczna notatka o poważnej książce naukowej nie może bowiem przynieść korzyści ani sprawie, w imię której ona walczy, ani ludziom oddanym tej sprawie.

Pragnę w wstępie moich dalszych rozważań wyraźnie odciąć się od podanych w tej książce, karygodnych przykładów niewłaściwych metod stosowanych przez niektórych wychowawców czy nauczycieli. Potępiam je jako nieetyczne i krzywdzące nasze pedagogiczne rzemiosło. Pragnę zastrzec również to, że nie zamierzam polemizować z autorem książki, jakkolwiek wiele spraw i zagadnień należy traktować dyskusyjnie. Pragnę jedynie podkreślić, że po przeczytaniu książki

Zakład, w którym pracuję, w marcu br. obchodził 10-lecie swego istnienia. Jak wynika z akt, w okresie jego istnienia przewinęło się przez zakład 1099 wychowanków. Zakład nosi dodatkowe określenie: „O surowym rygorze” i przeznaczony jest dla chłopców starszych, przeważnie niepoprawnych uciekinierów, cyników i abnegatów, dyscyplinarnie kierowanych do nas z innych zakładów. Zgodnie więc z tezami autora książki, przewidującymi zakłady o surowym rygorze i ścisłej izolacji (patrz schemat organizacyjny instytucji resocjalizacji, s. 236) my w swej pracy moglibyśmy być „rozgrzeszeni” prowadzeniem zakładu w oparciu o system izolacyjno-dyscyplinarny. Tymczasem w naszej pracy już dawno ten system (w pełnym znaczeniu tego słowa) zarzucałmy, jako niezyciowy i nie spełniający swej roli w procesie resocjalizacji. Zarzucałmy, ale nie pozostawiliśmy drzwi otwartych ani nie zlikwidowaliśmy strażników czy krat.

Zakład nasz liczy 110 wychowanków. Ponadto w Stoczni Gdańskiej w Gdańsku od 4 lat zatrudniamy 50 wychowanków, którzy tam mieszkają w hoteliku oddanym do ich dyspozycji przez Stocznice. Ta gru-

na terenie zakładu. Nasze harcerstwo pracuje już od 1962 roku w zakładzie. 48 drużyna „Nieprzetartego Szlaku” ma na swoim koncie wiele biwaków, spływów kajakowych, rajdów rowerowych i wędrowek pieszych. W kronice drużyny można znaleźć wiele dokumentów świadczących o pracy społecznie użytecznej dla środowiska, o stałej trosce harcerzy o jedno z miejscowych przedszkoli (kominki harcerskie dla dzieci, naprawa i konserwacja sprzętu, produkcja zabawek itp.), o kontaktach z innymi drużynami hufca Malbork. Zorganizowana w tym roku kalendarzowym komórka Związku Młodzieży Socjalistycznej również aktywnie włącza się w nurt pracy dla środowiska. Posiadający bogate tradycje pracy w naszym zakładzie samorząd wychowanków prowadzi wiele sekcji (szkolna, warsztatowa, sportowa, muzyczna, plastyczna i inne), które aktywnie pracują w zakładzie i w środowisku.

Czy wszystko nam się zawsze udało? Czy nie ma trudności, komplikacji, ucieczek? Na pewno nie wszystko i nie zawsze. Składa się na to wiele przyczyn. Tych, o których pisze prof. Jedlewski, i innych, o których nie wspomina. Faktem jednak jest, że na około

Nie wystarczy jednak samo prawidłowe zaplanowanie zapotrzebowania na wykwalifikowane kadry; konieczne jest również właściwe wykorzystanie tych kadr. Na przeszkodzie stoi szereg czynników. Jednym z nich jest niewłaściwy system plac, nieodpowiednie rozmieszczenie działowe i terytorialne oraz odchodzenie od zawodu i specjalności.

Następnym czynnikiem jest powiązanie poziomu wykształcenia z wymogami pożądanymi na danym stanowisku pracy. Przy małej rozpiętości plac dla pracowników o różnych poziomach wykształcenia, przedsiębiorstwa wolą zatrudniać pracowników z wyższym wykształceniem, co nie zawsze jest uzasadnione z punktu widzenia gospodarki narodowej.

Ważnym zagadnieniem jest również podnoszenie kwalifikacji przez pracowników zatrudnionych na stanowiskach kierowniczych, nie posiadających wymaganego wykształcenia. Również pozostali pracownicy w wyniku postępu technicznego i zmian w metodach produkcji powinni podnosić swe kwalifikacje.

Kolejnym zagadnieniem omawianym w toku obrad, były koszty przygotowania kadr wykwalifikowanych i efektywności oświaty.

Referaty wprowadzające na ten temat opracowali: doc. dr T. Preciszewski — „Metodyka badań nad kosztami kształcenia w szkolnictwie wyższym”; autor zespołu mgr M. Charkiewicz, dr J. Kluczyński i mgr A. Solarz — „Wydatki budżetu państwa na oświatę, wychowanie, szkolnictwo wyższe i naukę — koszty kształcenia”. Poza tym referaty szczegółowe przedstawili: doc. dr R. Krzyżewski — „Koszty kształcenia w przedsiębiorstwach uspołecznionych”; doc. dr Z. Malanich — „Ekonomiczna efektywność wykształcenia w rolnictwie”; doc. dr J. Nowicki — „Efektywność nakładów na szkolnictwo”; doc. dr K. Podowski — „Metody badania kosztów kształcenia w szkolnictwie podstawowym i średnim oraz ustalenie efektów pracy tych szkół”; doc. dr Z. Piroyski — „Finansowe aspekty kształcenia”.

60 zwolnionych warunkowo do domów w czerwcu br. wychowanków, około 50 to absolwenci Zasadniczej Szkoły Zawodowej, bądź wykwalifikowani robotnicy (czeladnicy). Czy wszyscy z nich podejmą pracę w swoim zawodzie i rozpoczną nowe życie? Byłoby to bardzo piękne osiągnięcie. Nam, pedagogom, fakt przekazania środowisku tak dużego procentu młodzieży z kwalifikacjami daje wielkie uspokojenie wewnętrzne. Doświadczaliśmy bowiem do tego, że ten młody człowiek jest przygotowany do podjęcia nowego etapu życiowego. Został wyposażony przez nas w wartości, starałmy się zaszczerpić mu wiele zasad właściwego postępowania. Społeczeństwo powinno mu dalej pomóc.

Na marginesie kar pragnę jedynie wspomnieć, że nie stosujemy kar cielesnych ani takich, które poniżałyby godność osobistą wychowanka. Do izolatek jednak kierujemy niepoprawnych. Stosujemy również inne kary regulaminowe. Nie pozwalały czasem obejrzeć jakiegos „westernu” w telewizji wychowankowi, który nie chce się uczyć czy w rażący sposób narusza regulamin zakładu. I wcale nie uważamy, że tym sposobem „okradamy” go z możliwości korzystania z dóbr kulturalnych. W tym czasie polecamy mu nauczyć się czytać zadany tekst lub odrobić inne zadanie, od którego wykonania uchylał się w szkole. Nie jest to jednak zasada i jest zgodna z maksymą „wiedzieć kogo, kiedy i za co”.

Recenzent w swym artykule pisze: „Przy zakładach poprawczych istnieją szkoły, w których powinni być zatrudnieni nauczyciele z normalnymi kwalifikacjami pedagogicznymi (podkreślenie EM). Może więc oni przynajmniej w jakiejś mierze równoważą też wpływy wychowawców internatów (...)” Jak wynika z powyższego cytatu autor artykułu nie jest zorientowany w kwalifikacjach personelu pedagogicznego zakładu. Gwoli prawdzie, należy tu podkreślić, że wychowawca to również nauczyciel, lecz posiadający dodatkowe kwalifikacje (dyplom kwalifikowanego wychowawcy wydany przez Ministerstwo Sprawiedliwości, na podstawie wykształcenia pedagogicznego uniwersyteckiego, Instytutu Pedagogiki Specjalnej, Stu-

W dyskusji stwierdzono, że należy wprowadzić wskaźniki kosztów kształcenia, jak np. koszt „studento-godzinny”, czy też współczynnik wykorzystania sprzętu laboratoryjnego. Ponieważ nie dysponujemy wskaźnikami uniwersalnymi, musimy opracować zespół mierników efektywności kształcenia. Wskaźniki te powinny być tak opracowane, aby umożliwiały prowadzenie porównywalnej analizy kosztów dla poszczególnych kierunków, dla różnych form kształcenia. Analiza taka pozwoli na racjonalne wydatkowanie nakładów przeznaczonych na szkolnictwo.

Na zakończenie obrad podkreślono konieczność ścisłej współpracy między prowadzącymi badania nad ekonomiką oświaty. Koordynacją tych badań zajął się Instytut Nauk Pedagogicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Dotychczasowe prace nad ekonomiką oświaty zostaną wydane w formie publikacji przez Wydawnictwo „Książka i Wiedza”. Ustalono również program badań na najbliższe dwa lata. Do najważniejszych zagadnień zaliczono:

- metodologiczne problemy badań wpływu oświaty na wzrost gospodarczy;
- ogólnoteoretyczne problemy związku kwalifikacji i wzrostu gospodarczego;
- szczegółowe problemy związku kwalifikacji i wykształcenia z efektami pracy;
- bieżące podnoszenie kwalifikacji i zdobywanie kwalifikacji;
- metodologia planowania potrzeb na kadry wykwalifikowane;
- przemiany w strukturze zatrudnienia kadr wykwalifikowanych i ich wykorzystanie;
- koszty kształcenia i efektywność oświaty.

Zagadnienia te opracowywane będą przez zespoły badawcze, które wyniki swych prac zaprezentują na następnym sympozjum poświęconym problemom ekonomiki oświaty.

MICHAŁ BUTKIEWICZ

dium Nauczycielskiego lub Liceum Pedagogicznego oraz praktyki zdobytej w czasie pracy w zakładzie, ocenionej pozytywnie przez wizytatora Min. Sprawiedliwości). W bieżącym roku szkolnym skład osobowy wychowawców w Zakładzie Poprawczym w Malborku kształtuje się następująco:

Na 16 wychowawców — z wykształceniem wyższym jest 5 osób; z wykształceniem wyższym średnim (SN) — 4 osoby; z wykształceniem wyższym średnim (PIPS) — 3 osoby; z wykształceniem średnim pedagogicznym (Lic. Ped.) — 2 osoby, z wykształceniem Lic. Ogóln. (niewyk.) — 1 osoba, z wykształceniem, niższym średniego (wychowawca nocny) — 1 osoba.

Staż pracy przedstawia się następująco: 20—25 lat pracy — 1 osoba; 15—20 lat pracy — 5 osób; 9—15 lat pracy — 6 osób; 1—3 lata pracy — 3 osoby.

Dane powyższe przytaczam dla zorientowania czytelników we właściwym układzie sił i środków do realizacji nakreślonego celu.

Reasumując pragnę podkreślić, że wiele jest jeszcze do zrobienia w naszych zakładach. Wiele trzeba i należy zmienić, wiele poprawić. Pracownicy zakładów czekają na realizację wniosków z Sesji Naukowej poświęconej problemom społecznie nieprzystosowanej młodzieży (odbyły w dniach 9 i 10 listopada 1962 r.), zawartych w aneksach książki (s. 226 i następne). Pragnę tu zacytować jeden z wniosków, gdzie między innymi mówi się: „Mamy prawo domagać się takiej teorii pedagogicznej i takiego połączenia teorii z praktyką, w której procesy wychowawcze dawałyby pozytywne rezultaty”. Czekamy na materiały, które nie tylko będą dopatrywać się zła w każdym naszym posunięciu, lecz będą konstruowały, do dalszej pracy, lepszej pracy nad przywróceniem społeczeństwu możliwie najwięcej „wyleczonych z nieprzystosowania” jednostek.

mgr EDWARD MAKUCH
wychowawca
Zakładu Poprawczego
w Malborku

>OŚWIATA A GOSPODARKA NARODOWA<

Ta niewielka, licząca 250 stron książka* prof. Bogdana Suchodolskiego, mimo że na tle obfitego dorobku tego autora wygląda niepokojąco i skromnie, stanowi jednak w naszej literaturze pedagogicznej wydarzenie większe i bardziej znaczące niż inne książki, nie-raz bardziej obszerne i ambitniejsze w założeniu. Powodem jest jej niezaprzeczalnie pionierski charakter. Zamieszczając ją w popularnonaukowej serii „Sygnali”, autor chciał zapewne dać do zrozumienia, że nie traktuje jej jako plodu swojej oryginalnej myśli teoretycznej, że spełnia w niej rolę niepomniernie skromniejszą, ale niesłychanie cenną, rolę pośrednika i informatora o tym, czym na świecie już jest i czym się staje „ekonomika oświaty”. Ze swych licznych podróży i kontaktów zagranicznych prof. Suchodolski zebrał materiał obfity z zakresu tej dość nowej dyscypliny naukowej, powstał i teraz w tej właśnie książce materiał ten zebrał, uporządkował i u-

powspzechnił. W pięciu częściach, na które została podzielona ta książka, autor omawia kolejno wzajemne sprzężenie gospodarki i oświaty, narodzin problemy ekonomiki oświaty, główne problemy badań tej ekonomiki oświaty, która już istnieje na świecie, niektóre problemy szczegółowe, wreszcie rzuciła kilka myśli i informacji na temat badań nad poszczególnymi tematami i państwami na przykładzie „Trzeciego Świata”, ZSRR i Polski.

Liczne odniesienia do danych polskich (tam gdzie to było możliwe), jak też przede wszystkim wskazywanie na luki w naszej wiedzy o problematyce objętej „ekonomiką oświaty”, w odniesieniu do Polski sprawiają, że książka B. Suchodolskiego jest nie tylko informacją o tym, co się dzieje w innych krajach (głównie na Zachodzie), lecz także książką walczącą o prawo obywatelstwa dla „ekonomiki oświaty” w Polsce. Co więcej, autor wielokrotnie podkreśla, że jego zdaniem — w żadnym innym ustroju „ekonomika oświaty” nie ma tak wiele do zrobienia i powiedzenia, jak w ustroju socjalistycznym, który cechuje się najgwałtowniejszym rozwojem samej ekonomiki, jak i oświaty, i będąc systemem planowym — posiada wszelkie dane do tego, aby rozwój oświaty kształtować świadomie, według założeń naukowych.

Krytykując brak odpowiednich studiów w Polsce, autor wskazuje, jako zadanie do podjęcia, ustalenie związku między wzrostem produkcji a wzrostem nakładów na kształcenie. Istnieje — powiada on — pewne optimum u tej proporcji (nakładów na materiałne warunki produkcji i na przygotowanie kadr — przyp. mój MK), dzięki czemu osiąga się najlepsze wyniki ekonomiczne przez uniknięcie zarówno marnotrawstwa środków materialnych produkcji, jak i marnotrawstwa ludzi” (s. 39).

Ten punkt widzenia zilustrowany powyższym cytatem jest znamienny dla całej referowanej w tej książce „ekonomiki oświaty”. Jest to spojrzenie na system oświatowy jako na „przedsiębiorstwo” mające swoje koszty i dające prócz niewymierzalnych (choć ważnych) kulturowych i pedagogicznych, także całkiem wymierzalne (choć niektórzy w to wątpią, czy wymierzalne) dochody materialne.

Stąd też, mówiąc o sprawach polskich, prof. Suchodolski świadomie i z uporem wprowadza do rozważań o naszej oświacie terminologię czysto ekonomiczną, której nie przywykliśmy dotychczas kojarzyć z oświatą, nauczaniem i wychowaniem. Mówi więc o „nie wykorzystanych rezerwach”, o „produkcji”, o „rentowności”, „wydajności pracy”, „efektywności wydatków”. Jako przykład nie wykorzystania rezerw podaje, że w Szwecji jeden zgłoszony wynalazek przypada na 1,5 pracownika inżynierino-technicznego, w NRF na 8,5, w Polsce zaś — na 203 pracowników inżynierino-technicznych.

Pisząc tak, autor jest świadomy niechęci wielu pedagogów i działaczy oświatowych do tak zimnego i „wy-

rachowanego” traktowania spraw oświaty. Jeśli nawet zastrzeżenia takie mogą być słuszne w odniesieniu do gospodarki kapitalistycznej, to nie są słuszne — jego zdaniem — w odniesieniu do gospodarki socjalistycznej, która właśnie zakłada, że „człowiek nie jest podporządkowany „fetyzmem” rynku, a między wykształceniem jako „dobrem osobistym” człowieka i między wykształceniem jako „dobrem instrumentalnym” nie musi być u nas sprzeczności i konfliktu.

Na marginesie wspomnieliśmy, że frontally atak na „ekonomikę oświaty” (a pośrednio na poglądy prof. Suchodolskiego w tej materii) przeprowadził w nr 10 „Nowej Szkoły” prof. S. Żurawicki, usiłując wykazać, że „ekonomika oświaty” jest niepotrzebna, a gdyby nawet była potrzebna, to jest niemożliwa. Jest to, jego zdaniem, twór sztuczny i w gruncie rzeczy dla interesów oświaty szkodliwy. Jest to — zdaniem S. Żurawickiego — „niby-nauka”, powstała z tendencyjnego i nieuprawnionego skrzyżowania ekonomii i oświaty, bez własnego przedmiotu i odrębnych, obiektywnie sprawdzalnych metod badań.

Zamieszczając jedynie, że może być i taki stosunek do „ekonomiki oświaty” (co prawda częstszy wśród administratorów oświaty niż wśród naukowców) dodajmy na pocieszenie entuzjastów tej interesującej nauki, że nie tak dawno to czasy, kiedy za „niby-naukę” uważano psychologię społeczną, a nawet i cybernetykę. Cóż, każda nowa prawda jest na początku bluźnierstwem.

Czy jednak te dotychczasowe osiągnięcia światowej „ekonomiki oświaty”, o której informuje prof. Suchodolski w swojej książce, są już niepodważalne, ani od strony problemów, ani od strony metod? Nie! I nikt tego częściej nie podkreśla od autora.

Np. gdy omawia badania Schultz na temat procesu „kapitalizacji” dziełki oświacie, czyli na temat szybkości, z jaką zwracają się nakłady na oświatę („zwracają się” bądź państwu, bądź samym zainteresowanym), dostrzegła trudność precyzyjnego rozróżnienia oświatowych zysków „produkcyjnych” i „konsumpcyjnych”, na których to wyliczenie się opiera. Tym nie mniej samo wyliczenie tego, w jakim czasie i tempie zwracają się koszty kształcenia bądź indywidualnie, bądź społecznie, wydaje mu się cenne i potrzebne. W USA np. koszty kształcenia podstawowego zwracają się w rytmie 35 proc. rocznie, wyższego zaś w 10 proc. W krajach mniej rozwiniętych wykształcenie wydatnie zmienia pozycję społeczną jednostki, a zatem indywidualnie kształcenie opłaca się tam bardziej.

W ogóle dla nauczyciela najbardziej interesujące i krępujące będą chyba rozważania zawarte w części poświęconej efektywności oświaty. Jeśli radziecki badacz Strumilin (też zresztą w wyniku badań dyskusyjnych i kontrowersyjnych) dochodzi do wniosku, że „zysk osiągnięty przez społeczeństwo ze wzrostu wydajności pracy robotnika jest 27,6 raza większy niż państwo wydało na szkolnictwo”, zaś „rok szkolnego nauczania podnosił sprawność w pracy zawodowej 2,6 raza więcej niż rok praktyki w samym zakładzie pracy”, to jest nad czym zamyślić się i być z czego dumnym.

Książka prof. Suchodolskiego zawiera wiele materiału statystycznego, wyników badań dziesiątków wybitnych naukowców, tak, że z góry zrezygnujemy z zamiaru zaprezentowania choćby części tego olbrzymiego materiału dowodowego, zgromadzonego przez autora w tej niedużej książeczce.

Można powiedzieć na podstawie lektury tej książki, że „ekonomika oświaty” jest nauką dopiero powstającą, jeszcze szukającą zarówno swoich problemów, jak i swoich metod. To, co zostało w niej dotychczas dokonane, posiada wartość największą nie w udzielonych odpowiedziach (z których większość jest mało ważna), lecz w postawionych pytaniach. Taki jest jednak proces rodzenia się każdej nowej nauki, że zaczynać trzeba od należytego i prawidłowego postawienia pytań-problemów. Problem „ekon miki oświaty” są w większości autentyczne, odpowiedzi wciąż jeszcze wątpliwe. Pchnięcie tej nauki naprzód, także u nas, to nie tylko postęp w czystej wiedzy teoretycznej, to także wywalczenie dla oświaty wyższej rąn i epoki i społeczności, która tak wiele przynajmuje wagi i poświęca starą produkcję i ekonomicznemu rozwojowi świata.

Szkoda, że niewielki nakład tej książki (5000 egzemplarzy) tylko nielicznym nauczycielom umożliwił nabyć jej na własność. Warto więc zapatrzeć w nią wszystkie biblioteki pedagogiczne, żeby przynajmniej można było ją wypożyczyć.

MIKOŁAJ KOZAKIEWICZ

O znak Q dla oświaty

Poszukując odpowiedzi na pytanie, jak przygotowani byli do studiów tegoroczni absolwenci szkół średnich, przeprowadziliśmy rozmowę z dziekanem Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej, prof. drem JÓZEFEM HURWICEM.

RED.: Chemia, zwłaszcza na politechnice, należy do atrakcyjnych kierunków. Kandydatów jest zawsze znacznie więcej niż miejsc, a w konsekwencji wielu jest rozczarowanych. Jak kształtowała się sytuacja w roku bieżącym i jaki — w porównaniu z ubiegłymi latami — był poziom przygotowania tegorocznych absolwentów?

Prof. HURWIC: Rozczarowanych istotnie było sporo. O przyjęcie ubiegało się ponad 500 kandydatów, wydział zaś nasz dysponuje tylko 150 miejscami.

absolwenci

zdają

egzamin (3)

mi. Wypadało więc przeszło 30 kandydatów na 10 miejsc. Ogółem — jak mniej więcej co roku — pozytywne wyniki egzaminu uzyskało około 220 osób, pozostali nie osiągnęli nawet wymaganego minimum. Jeśli chodzi o porównanie z latami ubiegłymi, to przyznam się, że — mimo powtarzających się co roku w prasie entuzjastycznych stwierdzeń, iż przygotowanie kandydatów było lepsze niż przed rokiem — osobiście szczególnych zmian nie widzę. Bo i w wyniku czego miałyby one zaistnieć? Od lat w szkole średniej nie lub prawie nie się nie zmieniło: obowiązują te same, co najwyżej nieznacznie zmodyfikowane programy, używane są te same albo niemal takie same podręczniki. A powiedzmy sobie przy tym otwarcie, że w swoim czasie zrobiono niemało, aby praca nauczycielska stała się niezbyt atrakcyjna. Nieodpowiednie warunki spowodowały ucieczkę z tego pięknego zawodu, zwłaszcza tych wszystkich, którzy mogą znaleźć dla siebie gdzie indziej korzystniejsze perspektywy. A to dotyczy między innymi chemików, niezmiennie poszukiwanych przez przemysł. Stąd też chemii, zwłaszcza w szkołach podstawowych, nie zawsze uczy chemik; dobrze jeszcze, jeśli uczy jej biolog lub fizyk, nie zaś polonista. Nie o wiele lepiej przedstawia się sytuacja innych przedmiotów

nauczania. Dlatego, dopóki nie nastąpią w szkołach średnich zasadnicze zmiany, dopóki nie stworzy się lepszych warunków nauczycielom — nie na realnych podstawach, aby przygotowanie absolwentów uległo poważniejszemu zmianom na lepsze.

RED.: Skoro więc nie ma podstaw do przeprowadzania porównań, może zechciałby Pan Profesor podzielić się z naszymi czytelnikami swoją opinią, co do ogólnego poziomu przygotowania młodzieży do studiów chemicznych.

Prof. HURWIC: Dla jasności muszę zaznaczyć, że na wydział nasz — właśnie ze względu na jego atrakcyjność — zgłasza się sporo młodzieży zdolnej i nieźle przygotowanej. Tzw.

wbrew temu, co często czytamy w prasie.

Zbieżność ocen szkolnych z wynikami egzaminów (a tym bardziej różnica in plus w stosunku do oceny szkolnej) należą raczej do rzadkości. Znacznie częściej spotykamy się z faktem, że ocena bardzo dobra lub dobra nie znajduje pokrycia w faktycznych umiejętnościach ucznia i zamienia się na egzaminie wstępnym na ocenę niedostateczną. Zjawisko łatwe do wytłumaczenia. W szkołach — z różnych przyczyn, wśród których nie najmniejszą rolę odgrywają przeładowane klasy i napięte programy — premiuje się piątką uczniów spokojnych, umiających wyrecytować lekcję, nie sprawiających kłopotów samodzielnyimi przemyśleniami i problemami. A jak już mówiłem, my z kolei najwyższymi oceniamy tę właśnie samodzielność i „twórczy niepokój”.

Jakie przygotowanie powinien mieć maturzysta, wstępujący na studia chemiczne? Wypowiadał tu dość na pozór paradoksalny pogląd: im mniej ma wiadomości z chemii, tym lepiej, gdyż wiadomości te są nie najlepszego gatunku i wiele wysiłku trzeba później zużyć na wykorzenie błędnych czy nazbyt uproszczonych poglądów. Przecież niezależnie od tego, co uczeń już umie, i tak rozpoczynamy naukę chemii od podstaw. Chcemy jednak, aby na wyższe uczelnie wstępował maturzysta z zamiłowaniem lub przynajmniej z zainteresowaniem do wybranego przedmiotu. I tu logicznie rodzi się pytanie: jak można by u ucznia wytworzyć zamiłowanie do chemii, jeśli nie wiedziałby on nic lub prawie nic o tej dziedzinie nauki. Jest to oczywiście niemożliwe. A zatem należy uczyć chemii, lecz w umiarkowanym zakresie. Chodziłoby nie tyle o dostarczenie uczniom największego — a jak powtarzam często zbędnego — zasobu wiadomości, ile o dostarczenie mu pożywki do przemyśleń, do rozwoju zainteresowań: o umożliwienie uczniowi zrozumienia podstawowych procesów i praw chemicznych, niezbędnych do zbudowania ogólnego poglądu na świat. Poza tym przemysł chemiczny odgrywa coraz większą rolę w życiu współczesnym i jest konieczne, żeby szkoła średnia dawała ogólną orientację o tym, co wokół nas się dzieje. Takie zadania ma więc — moim zdaniem — nauka chemii w szkole podstawowej i średniej; takie, ale nie większe.

W dyskusji nad szkolnymi programami chemii szermowało się często mitycznym — w moim rozumieniu — hasłem politechnizacji. Trzeba było jakoby nauczać chemii tak, aby uczeń mógł ją stosować w życiu codziennym. Jest to oczywiście nieporozumienie. Jakże to bowiem czynności chemiczne w życiu codziennym wykonuje niechemik? Wywabia czasem tłuste plamy,

zapala płomień w palniku gazowym i kilka innych podobnych. Oto prawie wszystko. Jedynym chyba elementem politechnizacji, który można by z pożytkiem wprowadzić do nauczania chemii i fizyki jest technika fotograficzna.

Młodzież szkolna jest zbyt przeciążona, uczy się w szkole za dużo, za długo, ale za to za płytko. Materiał nauczania powinien — moim zdaniem — ulec selekcji i redukcji z jednoczesnym pogłębieniem. Jeśli chodzi o chemię nie wymagamy za wiele i dlatego nie ma u nas egzaminu z chemii. Absolwent natomiast — naszym zdaniem — powinien być bardzo dobrze przygotowany z matematyki, fizyki oraz — podkreślam to z całym naciskiem — z języka ojczystego, z którego niestety nie ma egzaminu. W moim zresztą przekonaniu matematyka i język polski powinny stanowić przedmioty egzaminacyjne na każdym wydziale, w każdej wyższej uczelni. Dlaczego? Bardzo proste: matematyka — to nauka (a jednocześnie sprawdzian) logicznego, twórczego myślenia. Opanowanie zaś języka ojczystego (nie chodzi mi tu o historię literatury) jest warunkiem sprawności językowej. Jest nie do pomyślenia, aby student, a tym bardziej absolwent studiów wyższych, nie umiał się poprawnie i precyzyjnie wypowiadać. Egzamin z języka ojczystego obowiązuje na uczelniach na całym świecie, u nas natomiast — pomija się go na większości kierunków. A trzeba sobie wreszcie szczerze powiedzieć, że nasza młodzież nie umie ani dobrze mówić, ani dobrze pisać.

RED.: Sprawdzianem przygotowania młodzieży do studiów jest nie tylko egzamin, lecz w większym jeszcze stopniu wyniki pierwszego roku. Jak nasi absolwenci dają sobie radę z nauką?

Prof. HURWIC: Dzięki wysokim wymaganiom, jakie stawiamy kandydatom przy egzaminie, odpad w ciągu pierwszego roku jest nieduży. Wynosi około 10 proc. Jest też niemal regułą, że wszyscy, którzy dobrze zdali egzamin, dobrze radzą sobie z nauką. Odpadają przeważnie ci nieliczni, o których przyjęciu zdecydowały kwalifikacje pozaegzaminacyjne.

Jednak nie w procentach odpadu czy w przebrnięciu przez pierwszy rok kryje się problem. Najpoważniejszy kłopot stanowi zupełna nieumiejętność uczenia się młodzieży. Studenci pozabawieni są samodzielności, nie potrafią posługiwać się książką, nie znają techniki pracy umysłowej. Jeśli im się nie wskaże szczegółowo, co i jak mają robić, sami nie zrobią absolutnie nic. Na pierwszym roku najwięcej wysiłku wkładamy w to, aby przejść od uczenia studentów do wdrożenia ich do studiowania. Tu właśnie najjaskrawiej uwidaczniają się skutki pokutującej wciąż w naszej oświacie metody, która polega na preferowaniu wiedzy pamięciowej ze szkoda dla myślenia. I to chyba wymienilibym, jako zasadniczy problem, mówiąc o przygotowaniu absolwentów do studiów.

Rozmawiała:
KRYSTYNA ROGALSKA

NA DOBREJ JAKOŚCI NIGDY SIĘ NIE TRACI

W związku z toczącą się dyskusją „O znak Q dla oświaty” pragnę przekazać kilka uwag i spostrzeżeń. Jestem nauczycielem średniej szkoły zawodowej, uczę przedmiotów zawodowych. Mam za sobą 13 lat pracy. Od pewnego czasu zacząłem zastanawiać się, czy nie porzucić swego zawodu, mimo że go bardzo lubię.

Dlaczego? Styl pracy, jaki od kilku lat zaczął przyjmować się w niektórych szkołach, jest zaprzeczeniem wszelkiej dobrej roboty, do jakiej zdążyłem się przyzwyczaić w ciągu tych 13 lat. O co chodzi? Właśnie głównie o tę jakość, o znak Q.

Jeszcze przed kilkoma laty szkoła, w której pracuję, cieszyła się dobrą opinią, odznaczała wysokim poziomem. Absolwenci bez trudu dostawali się na wyższe studia. A obecnie?

Na papierze poziom jest znacznie wyższy, ocen niedostatecznych bardzo mało, nie promowanych znikoma liczba. Sprawnie więc bardzo dobra. A de facto — słaby poziom, bo liczby na to wskazują. Jak to się wszystko dzieje? Czy nauczyciele są nieodpowiedzialni? Przeciwnie, mają wiele dobrych chęci i dużo inwencji, tylko że...

Oto autentyczne przykłady. Na kilka dni przed zakończeniem roku szkolnego narada dyrektorów. Po powrocie dyrektor wzywa wychowawców klas do gabinetu.

— Ilu uczniów w waszych klasach może pozostać na następny rok?

Kolejno wymieniamy: trzech, czterech, pięciu.

— To jest absolutnie wykluczone, może być jeden, dwóch — to wszystko.

— No tak, panie dyrektorze, ale ten ma 3 niedostateczne, a ten — 4, a X — 2 oceny. Jak więc promować?

— Koledzy, jest jeszcze kilka dni do zakończenia roku, pomyślcie i zróbcie — inaczej być nie może. Koniec dyskusji.

Egzamin maturalny. Abiturienti zdają egzamin z przygotowania zawodowego. Na pięćdziesiąt kilka osób, zawodowcom „udaje się” po przełamaniu oporów przewodniczącego trzem osobom wystawić ocenę niedostateczną, gdyż wszyscy jednomyślnie stwierdzili, że są to abiturienti najslabsi i wykazują brak podstawowych wiadomości. Wtedy przewodniczący postanawia rozegrać sprawę inaczej. Zbiera się w pełnym składzie komisja, która ma zatwierdzić wyniki egzaminu. Przewodniczący wygłasza płomienne przemówienie w obronie „prześladowanych”, wynajduje dziesiątki okoliczności łagodzących, apeluje do wychowawcy klasowego (który wcześniej zgodził się na ocenę niedostateczną), sekretarza POP i wszystkich pozostałych o „niekrzywdzenie dziecka”. Tym bardziej, że jest podstawa prawna: egzamin jest oceną cząstkową, a ostateczna ocena to praca przedegzaminacyjna, ocena z praktyki, zachowanie, postawa społeczna itd.

Zawodowcy nie ustępują, wyjaśniając, że to zwykłe lenistwo, że po 3 miesiącach uczniowie mają możliwości zdania z wynikiem pomyślnym, że to będzie niewychowawczo itd. Dyskusja przeciąga się. Wreszcie część kolegów z komisji (humanistów) ustępuje. Przewodniczący zarządza głosowanie i wygrywa (ma przecież 2 głosy). Nie zdaje tylko jedna osoba. Przewodniczący odycha z ulgą: teraz mamy dobry wskaźnik... Wychodzę z sali zdenerwowany.

W czasie wakacji stopniowo się uspokajam i zarazem pocieszam, gdyż dowiaduję się od kolegów, że w wielu szkołach było podobnie. Tak więc w statystyce osiągnęliśmy bardzo wysokie wskaźniki. Czy są może jeszcze jakieś inne aspekty takiej właśnie polityki? Owszem, oto przykłady. Nauczyciele chcąc, mimo wszystko, osiągnąć jakiś taki poziom (uczniowie już wyczerpli sytuację) stosują anormalną metodę zastraszania i niepewności. Na pierwszy okres „solą” dwóje ile wlezie — 30—40 proc. (dyrektor nie składa sprawozdania władzom). Na półroczną klasyfikację bardzo łagodna — sprawozdanie idzie do władz. Na trzeci okres znowu szturm — bo nie ma sprawozdania. No i na koniec roku wszystko wychodzi gładko. Wskaźnik osiągnięto.

Będąc wychowawcą klasy, jestem w takiej sytuacji całkowicie bezradny.

Jeszcze inne, niepokojące zjawisko. Wielu nauczycieli dochodzi do wniosku, że trzeba tak uczyć, aby nie stawać ocen niedostatecznych, bo wskaźnik procentowy i tak musi być zachowany. A ponieważ wiedzą także, że cudów nie ma, wobec tego „przyjmują” za obowiązujący taki poziom nauczania, żeby z czystym sumieniem i bez skrupułów tę trójkę można było postawić.

Czy o tych sprawach koledzy mówią, dyskutują, czy odczuwają niepokój? Tak, mówią; prywatnie — między sobą (od niedawna zaczęło się pisać). Na zebraniach związkowych, radach pedagogicznych czy innych panuje wokół tego znowa milczenie. Najodważniejsi jedynie nieśmiało coś napomykają.

Moje wnioski? Jeden generalny: wymagać od nauczyciela, zwracać uwagę na jego zaangażowanie zawodowe, eliminować „pływaków”, ale obdarzać za to nauczyciela pełnym zaufaniem. Ocena wystawiona przez pedagoga nie powinna podlegać dyskusji. Nauczyciel z prawdziwego zdarzenia (a takich jest ogromna większość) może w pewnych, nielicznych przypadkach omylić się (jest tylko człowiekiem), ale na pewno krzywdy dziecku nie zrobi i zawsze będzie dążył do przekazania jak największej sumy wiedzy swym wychowankom.

A sprawy ekonomiczne? Moim zdaniem — na dobrym towarze (ze znakiem Q), choćby nieco droższym w produkcji — nigdy się nie traci.

NAUCZYCIEL TECHNIKUM
(nazwisko i adres znane red.)

DZIESIĄTKI pytań, problemów i wątpliwości. Język polski, chemia, matematyka. Podłuchuję kolejne rozmowy.

— Mamusia jest w pracy, a ja nie wiem, jak obliczyć, ile jest 8 dodać 7...

— Nie rozumiem, na czym polega różnica między kwasem siarkowym a siarkawym...

— Czy Wasze pogotowie jest płatne? A przyjeżdżacie także do domu?

Ewa z klasy X ma kłopoty z wyprawowaniem na niezbyt jasno sprecyzowany temat: „Trybuna Ludu”, a „Trybuna Ludu”? O tej pierwszej wie nawet sporo, ale „Trybuna Ludu” widuje tylko w kiosku „Ruchu”.

Pani Halina z liceum korespondencyjnego zadaje szokujące pytanie: jaką rolę w „Panu Tadeuszu” pełni Telime-na?

Skąd je wzięła? — z materiałów pomocniczych dla uczniów liceów korespondencyjnych.

Małgosia z klasy VI nie wie, jak obliczać procenty.

— Najpierw musisz sobie przypomnieć, jak obliczamy jeden procent danej liczby. Następnie... — tłumaczy jej spokojnie i rzeczowo pełniący dziś dyżur w pogotowiu Jurek Suchecki.

Ale znów prośba o pomoc z matematyki — tym razem przybliżenia dziesiętne.

Dyżurujący w pogotowiu uczniowie dwoją się i troją, by wszystkim udzielić pomocy, by wytłumaczyć jak najlepiej i jak najprościej, by ich interwencja była naprawdę skuteczna.

Tym oryginalnym pogotowiem jest ZMS-owskie pogotowie lekcyjne w Łodzi. Swą działalność rozpoczęło od września bieżącego roku. Sam pomysł zrodził się już wcześniej. Na jednej z łódzkich narad, poświęconych problemom wychowawczym. Marzono wówczas, by ktoś „mocny” i kompetentny ustalił ramowe godziny, podczas których młodzież byłaby zobowiązana do odrabiania lekcji i w tym czasie nie spotykałoby się jej na ulicy, w kawiarniach i kłanach. I właśnie wtedy przewodnicząca Zarządu Dzielnicy ZMS Łódź-Górna, była nauczycielka języka rosyjskiego — **Aleksandra Piotrowska** wpadła na pomysł zorganizowania pogotowia.

Mieści się ono w lokalu ZD ZMS Łódź-Górna przy ul. Sieradzkiej. Codziennie — z wyjątkiem sobót i niedziel — w godzinach od 15.00 do 17.00, przy telefonie 462-86 dyżuruje nauczyciel i kilku uczniów-prymusów. Są to najlepsi w klasach XI i ostatnich

ŁÓDZKIE POGOTOWIE LEKCYJNE

telefon 462-86

klasach techników — matematycy, fizycy i chemicy. Bo łódzkie pogotowie udziela pomocy przede wszystkim z zakresu przedmiotów ścisłych.

Ale, czy rzeczywiście udziela pomocy, czy też wyręcza całkowicie ucznia? Czy tylko wyjaśnia i tłumaczy, czy też dyktuje „petentowi” gotowe rozwiązania?

Dosyć trudno odpowiedzieć zdecydowanie na te pytania. Wydaje się jednak — a mówię to na podstawie kilkunastu obserwacji — że chyba raczej pomaga, że nie zastępuje ucznia w jego pracy, lecz tylko podsuwa (mniej lub bardziej umiejętnie) możliwości rozwiązania, że zmusza go do przypomnienia sobie potrzebnych w danym przypadku twierdzeń, praw i wzorów.

W szczególnie korzystnej sytuacji znajdują się ci uczniowie, którzy mieszkają w pobliżu siedziby pogotowia. Zgłaszają się bowiem osobiście. Liczba zgłoszeń osobistych jest jednak minimalna; dominującą formę pomocy ludzkiego pogotowia stanowi rozmowa telefoniczna.

Młodzież Łodzi (bo jakkolwiek pogotowie zostało w zasadzie zorganizowane tylko dla dzielnicy Górna, korzystają z niego uczniowie całego miasta), przyjęła inicjatywę ZMS z dużym uznaniem.

Pogotowie cieszy się niemałym powodzeniem. Liczba dziennych zgłoszeń waha się w granicach od kilkunastu do trzydziestu osób. Dominują zdecydowanie pytania z zakresu matematyki.

Piątek, 30 września — 22 interwencje: 20 — matematyka, 1 — chemia, 1 — fizyka.

Poniedziałek, 3 października — również 22 zgłoszenia: 15 — z zakresu matematyki, 5 — fizyki, 2 — chemii.

Najczęściej dzwonią uczniowie klas VI i VIII. Do pogotowia zgłaszają się jednak nie tylko uczniowie. Czasem o pomoc proszą również studenci, bardzo często — rodzice.

— Czy możecie udzielić mi pomocy przy układaniu racjonalnego rozkładu dnia dla córki uczęszczającej do klasy III?

— Powiedźcie mi autorytatywnie, jakim sposobem należy rozwiązać za-

danie (...), bo syn i ja mamy zupełnie odrębne zdanie na ten temat.

— Czy udzielacie także porad wychowawczych? Mam poważne kłopoty z córką...

Czasem więc „pracownicy” pogotowia, a chodzi tu już wyłącznie tylko o nauczycieli (dyżury w pogotowiu pełnią matematycy-opiekunowie ZMS z Dzielnicy Górna), udzielają również porad z zakresu skomplikowanych problemów wychowawczych. Praca w pogotowiu — jakkolwiek bardzo trudna — jest więc jednocześnie niezwykle ciekawa.

GŁOS NAUCZYCIELI PEŁNIĄCYCH DYŻURY: Praca w pogotowiu jest dla nas bardzo pouczająca. Możemy się tu bowiem zorientować, z czym młodzież ma największe kłopoty i trudności, jakim więc tematom należy poświęcać na lekcjach więcej czasu i uwagi. Swoimi spostrzeżeniami dzielimy się potem z naszymi kolegami. Szczególną wartość posiada dla nas fakt, że przez telefon uczeń rozmawia z pedagogiem bardzo szczerze, że mówi to, z czym nigdy by się nie zdradził przed swym nauczycielem.

ZDANIE UCZNIÓW „PRACUJĄCYCH” W POGOTOWIU: Jest to bardzo ciekawa praca, mobilizuje nas do większego wysiłku umysłowego, pozwala także spojrzeć od innej strony na pracę nauczyciela. Pewne kłopoty mamy tylko z nawiązaniem właściwego kontaktu z proszącymi o pomoc kolegami. Nie znamy przecież ani psychologii, ani metodyki nauczania. Jeśli zaś chodzi o nasze wiadomości rzeczowe z zakresu przedmiotów ścisłych — na ogół nas nie zawodzi.

Mamy więc pierwsze w kraju pogotowie lekcyjne. Interesująca inicjatywa łódzkich ZMS-owców zasługuje bez wątpienia na uwagę. Jest przecież przejawem poszukiwań — i to przez samą młodzież — realnych i konkretnych form pomocy dla uczniów słabych.

Czy jest ona jednak formą najszcześliwszą? Bo jaką wartość posiada w końcu jednorazowa pomoc, co ona może dać w dalszej konsekwencji? Czy rzeczywiście w ciągu krótkiej rozmowy telefonicznej można należycie wyjaśnić problem, z którym zgłaszający się mają kłopoty? Czy mogą to uczynić choćby najlepsi, ale nie posiadający żadnego przygotowania pedagogicznego, uczniowie?

Wątpliwości i sceptycznych refleksji nasuwa się więcej. Czy łódzkie pogotowie nie okaże się li tylko słomianym ogniem? Czy przetrwa próbę czasu? A może niebawem zrezygnuje z ambi-

cji tłumaczenia i będzie po prostu podawać gotowe rozwiązania?

Jaki wreszcie procent uczniów potrzebujących pomocy może realnie skorzystać z pogotowia? To prawda, że na ulicę Sieradzką dzwonią uczniowie i od kolegów, i z budek telefonicznych, i z kiosków. Jednak gros telefonujących, to w końcu posiadacze aparatów. A ilu jest tych szczęśliwców? Przy tym zdecydowana ich większość, to córki i synowie inteligencji, którym bardzo często mogą pomóc w odrabianiu lekcji sami rodzice.

Ale nawet gdy weźmiemy pod uwagę wszystkich posiadaczy telefonów, jaki ich procent uzyska połączenie, zwłaszcza na fakt, że pogotowie dysponuje tylko jednym aparatem telefonicznym, wobec czego jest on niemalże permanentnie zajęty.

Powyższe refleksje nie mogą jednak przekreślać niemałej w końcu wartości łódzkiego przedsięwzięcia. Polega ono chyba nie tylko na udzielaniu doraźnej pomocy pewnej liczbie uczniów, lecz także — a może przede wszystkim — na tym, iż dowodzi, że wiele można zrobić w zakresie pomocy dla uczniów w nauce — siłami samej młodzieży, że mobilizuje młodych do dalszych poszukiwań.

Bo o łódzkim pogotowiu głośno już w kraju. Pisał o nim „Sztandar Młodych”, anonowała Telewizja, informowała Kronika Filmowa.

„Sztandar Młodych” podkreślał: „Łódzka inicjatywa nie została opatentowana, więc gdyby którykolwiek zarząd ZMS w kraju zechciał skorzystać z pomysłu, zetemesowcy ZD ZMS Łódź-Górna chętnie służą informacjami”.

Zechciał i to niejeden. Wrocławianie interesowali się dokładnie techniką pracy, działacze Uniwersytetu Robotniczego z Opola chcieli znać jak najwięcej szczegółów z pierwszych dni działalności pogotowia, ZMS-owcy z Czaplinka przysłali gratulacje. W ślady dzielnicy Górna zamierzają pójść również inne dzielnice Łodzi. Przede wszystkim Polesie. I jeszcze jedno — w Technikum Łączności nr 1 w Łodzi powstała już filia pionierskiego pogotowia.

Tak więc, gdyby nawet łódzkie pogotowie lekcyjne nie spełniło żadnej innej roli, poza zmobilizowaniem młodzieży z całego kraju do szukania dalszych, ciekawych i skutecznych form pomocy dla uczniów słabych, byłoby to i tak bardzo wiele.

HENRYKA WITALEWSKA

CZTERDZIESTOLECIE NASZEGO SANATORIUM

lin, Kraków, Łódź-miasto, Olsztyn, Opole, Poznań-woj. Rzeszów, Szczecin, Warszawa-miasto, Zielona Góra — po 10 miejsc; Gdańsk — 15 miejsc; Kielce, Lublin, Łódź-woj., Warszawa-woj., Wrocław — po 20 miejsc.

Nie wykorzystane przez nauczycieli miejsca, Wojewódzka Przychodnia w Krakowie ma prawo przeznaczyć dla nienauczycieli.

Koleżanki i koledzy, którzy natrafiają na jakiegokolwiek trudności w uzyskaniu skierowania do sanatorium, powinni w celu interwencji, powiadomić o tym Zarząd Główny ZNP lub Dyрекcję Sanatorium. Sanatorium było i jest instytucją nauczycielską.

JÓZEF LESZCZYŃSKI
dyrektor administracyjny Sanatorium

CZTERDZIEŚCI lat wysiłków leczniczych o zdrowie nauczycieli chorych, bądź zagrożonych gruźlicą płuć to stosunkowo niedługi okres czasu.

Zakładając jednak, że liczba chorych i leczonych w sanatorium wahała się od 700 do 1000 rocznie, łatwo policzyć, że wielotysięczna rzesza nauczycieli odzyskała tu zdrowie i możliwość dalszej pracy.

Systematyczne wprowadzanie do leczenia nowych osiągnięć światowych z zakresu walki z gruźlicą i racjonalne wykorzystanie niemałych środków, złożonych przez państwo na ten cel, umożliwiły sprostanie ogromnym zadaniom, które w latach powojennych wynikały z gwałtownego nasilenia gruźlicy, jako skutku eksterminacyjnej polityki biologicznego wyniszczenia naszego narodu przez okupanta. Ten trudny okres jest już poza nami i statystyki, zwłaszcza ostatnich kilku lat, potwierdzają, że w walce z gruźlicą osiągamy coraz lepsze wyniki.

Do pełnego sukcesu niezbędne jest jednakże pełne uświadomienie i współdziałanie całego społeczeństwa. Musi ono wykazać maksymalne zdyscyplinowanie w realizacji podstawowych kanonów warunkujących ostateczne zwycięstwo nad chorobą. Są nimi: masowe szczepienia BCG dzieci i osób tuber-

kulinoujemnych, okresowe, powszechne badania małoobrazkowe rentgenowskie, wczesne rozpoczęcie leczenia wykrytych przypadków.

Pełne uświadomienie w tym zakresie powinini wykazywać właściwie nauczyciele, jako grupa predysponowana do szerokiego oddziaływania na całe społeczeństwo, jak i ze względu na epidemiologiczne znaczenie codziennych kontaktów z dziećmi i młodzieżą. W pełnym zrozumieniu tych społecznie ważnych momentów zagwarantowane zostały dla nauczycieli zagrożonych gruźlicą specjalne przywileje, jak możliwość urlopu płatnego na okres leczenia do dwóch lat.

Racjonalne wykorzystanie tych udogodnień we właściwym czasie stwarza pełną szansę uniknięcia katastrofy, jaką jest w życiu osobistym wyeliminowanie z pracy w zawodzie nauczycielskim. W obecnej dobie, przy wczesnym wykryciu zmian i racjonalnym leczeniu w sanatorium, istnieje pełna szansa wyleczenia.

Niezależnie od zagwarantowania naszym chorym pełnych usług leczniczych, dokłada się starań, aby stosunkowo długi czas spędzony w sanatorium wypełnić godziwą rozrywką i stworzyć atmosferę, w której kuracja uszkuje odnależliby namiastkę swego domu.

W tym celu, poza uświadamiającymi pogadankami lekarskimi, wyświetlane są dwa razy w tygodniu filmy, organizowane odczyty i spotkania z wybitnymi osobistościami różnych dziedzin naszego życia. W miarę istniejących możliwości sprowadza się zespoły teatralne, koncertowe i estradowe. Organizuje się również kiermasze książek, turnieje szachowe, pokazy kosmetyczne i inne imprezy. Biblioteka sanatorium liczy prawie siedem tysięcy tomów. Codziennie jest dostarczana prasa. Dla podleczonych rekonwalescentów urządza się wycieczki i spacer. Dla chorych po operacji oraz pacjentów wymagających usprawnienia oddechowego prowadzona jest systematyczna gimnastyka lecznicza.

Dr med. LECH MAZALON
dyrektor Sanatorium



Sanatorium ZNP w Zakopanem

W roku bieżącym mija czterdzieści lat od chwili otwarcia Sanatorium Związku Nauczycielstwa Polskiego w Zakopanem i dwadzieścia lat od ponownego uruchomienia tego zakładu po wojnie.

Myśl budowy własnego, nauczycielskiego zakładu przeciwgruźliczego zrodziła się w 1923 roku. Uchwałą Zjazdu Delegatów postanowiono opodatkować wszystkich członków w wysokości 1 proc. od poborów. Składki wpływały regularnie przez trzy lata, do 1926 roku włącznie. Uchwałą następnego Zjazdu Delegatów w 1926 roku przedłożono opodatkowanie jeszcze na jeden rok. Ogólny koszt budowy sanatorium wyniósł 2600 tysięcy złotych, co na owe czasy było sumą ogromną.

Sanatorium Nauczycielskie ściągnęło do Zakopanego wielu wybitnych przedstawicieli świata lekarskiego, politycznego i zawodowego z kraju i zagranicy. Jego budowa, organizacja i prowadzenie wywoływało podziw i uznanie.

W owych czasach Sanatorium ZNP w Zakopanem było jednym z najlepszych zakładów przeciwgruźliczych w Europie. Po drugiej wojnie światowej, w czerwcu 1945 roku, budynek sanatorium został przejęty przez ZNP; odtąd w tym miejscu nastąpiło w marcu 1946 roku. Zwiększono liczbę łóżek ze 180 do 255. Zaangażowano wybitnych leka-

rzy z dyrektorem, drem Teodorem Bi-rula-Białynickim, prof. drem Witem Rzepeckim i drem Kazimierzem Kubi-kiem na czele. Obok oddziałów zachowawczych, utworzony został oddział thorakochirurgiczny. Wprowadzono leczenie antybiotykami. Zakład wysunął się na czołowe miejsce w kraju. Do kwietnia 1949 roku sanatorium było administrowane i finansowane przez Zarząd Główny ZNP. W kwietniu 1949 roku — jak wszystkie społeczne zakłady przeciwgruźlicze w Polsce — zostało przejęte i jest prowadzone przez Ministerstwo Zdrowia. Wydatki od tego czasu pokrywane są z budżetu państwowego.

Związek Nauczycielstwa Polskiego jest nadal właścicielem całego majątku sanatorium. Zarząd Główny ZNP sprawuje patronat nad sanatorium i utrzymuje ścisły kontakt z dyrekcją zakładu. Kierownictwo sanatorium systematycznie informuje Związek o potrzebach i osiągnięciach placówki oraz o liczbie nauczycieli przebywających w sanatorium na leczeniu.

Wszystkie miejsca w sanatorium przeznaczone są dla nauczycieli. Zarządzeniem Instytutu Gruźlicy z 28 lipca 1965 roku miejsca te przydzielone zostały następującym Wojewódzkom Przychodniom: Przeciwegruźliczym: Białystok, Bydgoszcz, Katowice, Kosza-

BYLI HITLEROWIEC KANCLERZEM

Tak więc Kurt Georg Kiesinger jest kanclerzem NRF. Byli hitlerowicę stał na czele rządu bońskiego utworzonego w oparciu o alians chadeckiej i socjaldemokratów. SPD podobno w czasie ściśle poufnych pertraktacji z CDU/CSU oponowała przeciwko kandydaturze Kiesingera. Dla szeregowych członków SPD Kiesinger pozostaje nadal czymś bardzo trudnym do strawienia, nawet jeśli za taką cenę miałyby zostać złamany wieloletni, nieprzerwany monopol chadecki na władzę w NRF. W szeregach socjaldemokratów mnożą się protesty, żądania wyjaśnień. Wielu działaczy SPD zdaje sobie sprawę, że w koalicji pierwsze skrzypce nadal gra chadeckiej i więcej — zdaje sobie sprawę, że SPD coraz bardziej przestaje być sobą w konkretnym układzie sił politycznych w państwie bońskim. Socjaldemokracja obawiała się jako niezdolna dać społeczeństwu NRF alternatywę wobec programu rządu bońskiego. Dla wrażliwych obserwatorów rozwoju sytuacji w niemieckim państwie za Łabą stało się to widoczne jeszcze przed formalnie proklamowanym „wielkim aliansem”. Dziś znalazło to tylko swe dobitne potwierdzenie.

Powstała koalicja, która pozornie tylko odbiera monopol na władzę chadeckiej. Nie będzie zbytnią przesadą stwierdzenie, że CDU/CSU udało się o prostu neutralizować SPD poprzez przypuszczenie jej do spółki, by zmiażdżyć opozycję w Bundestagu. Opozycja FDP została bowiem sprowadzona do wymiarów czysto symbolicznych. Niedawny członek NSDAP mógł być wprowadzony na fotel kanclerski przy aplauzie większości Bundestagu. Od 1945 roku minęło zaledwie 21 lat...

Wszystko razem układa się w jeden logiczny, jakżeż niebezpiecznie logiczny ciąg. Przywódca SPD Willy Brandt nazwał nowy rząd „rządem partnerstwa”. Mimo woli podsunął też skojarzeniowe porównanie: „czworno-czarniej koalicji”. Zmieszanie tych dwu barw daje w efekcie kolor brunatny.

LIBERALIZACJA DYKTATURY

„Po to, by w dalszym ciągu kroczyć naprzód, trzeba pamiętać, że Hiszpania, jak wszystkie narody, posiada własne demony. Są nimi duch anarchy, negatywna krytyka, brak solidarności...”. Faszystowski dyktator Hiszpanii — jego to właśnie słowa — general Franco udrapował się w togę reformatora i w pozie wielkich napuszonych zwrotów retorycznych przedstawił program zmian konstytucyjnych. „Zmian” — wielkie i mocne słowo. Reżim faszystowski ma pozostać reżimem faszystowskim, Franco ma pozostać sobą, to jest dożywoć dyktatorem, a rzekome reformy — niezbędnym, wobec anachronizmu „klasycznego faszyzmu” — taktycznym czynnikiem rozluźniającym klasyczną formę dyktatury. Franco pozostanie obecnie nadal głową państwa i rządu, z tym, iż powoła szefa gabinetu ministrów. Premier będzie przezeń powoływany i odwoływany; nie przez Kortezy (organ para-parlamentarny w Hiszpanii) — to byłoby zbyt wiele naraz „rozluźnień”. Franco nadal poki żyje, chce kontrolować całą politykę państwa. Aha, wyraził jeszcze nadto swą najwyższą wolę, by Kortezy — dotychczas przezeń tworzone drogą mianowań — mogły w 1/6 swego składu być wybierane w głosowaniu bezpośrednim. Zapowiedział również utworzenie drugiej izby parlamentu. Role tej izby (senatu) przejmie obecna Krajowa Rada partii faszystowskiej, swego rodzaju rada „gauleiterów”. W tym przypadku chodzi o umocnienie pozycji starej kadry faszystowskiej, „przeciwko demonom krytyki”, używając słów samego Franco.

By pozorom demokratyzacji dać przy tym szerszy formalny wyraz, Franco zapowiedział przeprowadzenie referendum, które ma wypowiedzieć się o do przyjęcia przedstawionych przez niego projektów.

Dyktator Hiszpanii, który sprawuje od 30 lat absolutną władzę w tym kraju w oparciu o bezprawie i przemoc, zbliża się do 75-ki. Otoczenie Franco

zadaje sobie już nader często pytanie: co po Franco? Boi się próżni, która może doprowadzić do gwałtownego załamania się reżimu. Franco boi się o siebie i żywi obawy rozpalenia się walk o sukcesję po nim, najbardziej jednak boi się, by nie doszło do głosu siły prawdziwej demokracji. Hiszpania oddzielona Pirenejami od świata zewnętrznego mimo woli z tym światem musi rozwijać swe kontakty, nie graniczy tylko z Portugalią...

Podziemna Komunistyczna Partia Hiszpanii opublikowała oświadczenie swego Komitetu Centralnego, które przestrzega społeczeństwo hiszpańskie. Oświadczenie stwierdza, że jednym z celów zapowiadanego przez Franco referendum jest „stworzenie pozorów rzekomej demokratyzacji reżimu frankistowskiego” i wzywa do zbojkotowania referendum oraz wystąpienia zwartym frontem przeciwko dyktaturze. „Każdy dzień — podkreśla KC KPH — otwiera nowe, coraz większe możliwości takiej walki”.

JESZCZE JEDNA POLSKA INICJATYWA

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło ostatnio rezolucję w sprawie stałej suwerenności krajów nad ich bogactwami naturalnymi. Projekt tej rezolucji wniesiony jeszcze w toku ubiegłorocznej sesji ONZ przez delegację polską został przesunięty do przedyskutowania na sesję bieżącą. Rezolucja przyjęta została po dyskusji 104 głosami przy 6 wstrzymanych się. Jej ostateczny kształt jest wynikiem współautorstwa Zjednoczonej Republiki Arabskiej, Polski i 8 innych krajów, które wniosły o pierwotnej wersji poprawki w trakcie prac Komitetu Ekonomicznego.

Coraz bardziej aktywny jest udział Polski w wypracowywaniu kolektywnych międzynarodowych aktów zmierzających do urzeczywistnienia podstawowych praw narodów do samostanowienia o sobie i do rozporządzania tym, co stanowi ich własność. Rzecz jasna, iż dotyczy to przede wszystkim prawa do samostanowienia przez narody krajów nowego wyzwolonych i walczących o wyzwolenie.

Przyjęta przez ONZ rezolucja dotycząca suwerenności nad bogactwami naturalnymi stwierdza, iż zasoby naturalne krajów rozwijających się są ich integralną własnością. Rezolucja zaleca, aby kraje rozwijające się podejmowały w miarę możliwości eksploatację swych bogactw naturalnych na własną rękę, tam zaś, gdzie jest konieczny udział (czasowy) kapitału zagranicznego, by rządy tych krajów sprawowały ścisłą kontrolę nad metodami eksploatacji, uczestniczyły w większym stopniu w zyskach i zachowały całkowitą władzę zwierzchnią nad kapitałem obcym.

Przyjęta przez ONZ rezolucję należy rozpatrywać jako dokument o charakterze precedensowym. Zawarte zostało w nim potępienie dla wszelkiego rodzaju nierównoprawnych umów eksploatających słabe ekonomicznie kraje przez wielkie monopole przemysłowych państw kapitalistycznych. Precedensowość tego dokumentu należy również rozpatrywać w świetle trwających przygotowań do II Międzynarodowej Konferencji do spraw Handlu i Rozwoju, która odbędzie się w roku przyszłym w New Delhi (pierwsza odbywała się w Genewie w 1964 roku).

Zaakceptowanie takiej rezolucji nie oznacza oczywiście, że tym samym akceptujące ją państwa wyzwały się kolonialnych, i neokolonialnych zyskach, metod eksploatacji. Ale metody te zostają w sposób formalny wyłączone spod prawa, które tworzy międzynarodowa zbiorowość.

ZBIGNIEW SOŁUBA

SPRAWY, KTÓRE NIEPOKOJĄ • SPRAWY, KTÓRE NIEPOKOJĄ

W 43 numerze „Głosu” opublikowaliśmy artykuł pod zaniennym tytułem „Nauczycielka mieszka w stodole”. Do redakcji napłynęło wiele listów z różnych stron Polski, wyrażających zaniepokojenie i ostry protest przeciwko znieczulicy i nieudolności lokalnych władz odpowiedzialnych za to skandaliczne wydarzenie. Na artykuł odpowiedział zainteresowany Wydział Oświaty i Kultury. W obszernym wyjaśnieniu inspektor szkolny próbował udowodnić, że w tej sprawie nie ma winnych, że wszystko, co tylko było możliwe, zostało właściwie załatwione, a w artykule znalazły się nieścisłości... Aby temat potraktować szerzej, usłuszkować się do wyjaśnień Wydziału Oświaty i Kultury, no i przekonać się, na czym polegają nasze rzekome nieścisłości, postanowiliśmy sprawę zbadać na miejscu. Dla jasności obrazu zrekapitułujemy częściowo nie-kóre fragmenty poprzedniego artykułu, uzupełniając o nowe fakty.

Stanisława Kaszcuk pełniła obowiązki kierownika szkoły w Stulnie, pow. Włodawa, od maja 1959 roku do listopada 1964. Wskutek różnych trudności złożyła rezygnację. Podanie o zwolnienie Wydział Oświaty i Kultury we Włodawie przyjął, chociaż okoliczności rezygnacji wymagały głębszego zastanowienia i konsultacji z organizacją związkową. Inspektor szkolny jednak uważał, że skoro sama prosi...

Kierownikiem szkoły została Helena P. na krótko jednak, bo już po roku „kategorycznie” zrezygnowała. Z dniem 1 września 1965 roku powierzono obowiązki kierownika szkoły Zdzisławowi Ł.

Nowy kierownik dąży do poprawienia swojej sytuacji mieszkaniowej. Pokoik z kuchnią, który zajmował w budynku państwowym po Gromadzkiej Radzie Narodowej, jest za ciasny dla jego czterosobowej rodziny. Poza tym dochodzi do ciągłych awantur z lokatorem drugiej części budynku, który rości sobie prawo do całości, ponieważ dom zbudowany na jego gruncie. Zdzisław Ł. jest już kierownikiem i należy mu się obszerniejsze mieszkanie służbowe w szkole, „blokowane” przez Stanisławę Kaszcuk. Proponuje je zamianę. Na tego rodzaju propozycję nie chce się ona zgodzić. Również ma dwoje dzieci i nie pójdzie na gorsze, tym bardziej, że zna dobrze sąsiedztwo i osiedlenie ewentualnego sąsiada, z którym już kiedyś przez ścianę mieszkała.

Ale Zdzisław Ł. działa. Pisze i jeździ do Wydziału Oświaty i Kultury, zabiega u władz powiatowych. Rzuca legitymację partynia. Żąda mieszkania w szkole. Stanisława Kaszcuk chce ustąpić, ale domaga się zastępczego lokalu, odpowiadającego warunkom tego, który ma opuścić. Uzyskuje jedyn-

nie wypowiedzenie. W piśmie z dnia 5 maja 1966 roku czytamy:

(...) Wydział Oświaty i Kultury PPRN coła decyzję przydzielił mieszkanie służbowe dla Obywatelki i jej rodziny w budynku szkolnym w Stulnie i wzywa ją do opróżnienia tego mieszkania w terminie do 31.VII.1966 roku (...)

(...) Zgodnie z art. 25 pkt. 1 Ustawy z dnia 27.IV.1956 roku o prawach i obowiązkach nauczycieli (Dz. U. Nr 12, poz. 63) oraz wykładni przepisu zawartej w piśmie okólnym Prezesa Rady Ministrów z dnia 13 maja 1956 roku Nr PRN-1-33 k/14/56 przysługujące Obywatelce bezpłatne mieszkanie, opłacane przez prezydium miejscowej rady narodowej, o powierzchni przewidzianej odrębnymi przepisami. (...)

Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej zaofiarowało kol. Kaszcuk mieszkanie we wspomnianym już budynku państwowym, którego ze względu na mały metraż i uciążliwe sąsiedztwo przyjąć nie mogła. Pisze więc odwołanie, prosi o inne propozycje. Otrzymuje...

(...) Wydział Oświaty i Kultury proponuje ob. Kaszcuk przeniesienie służbowe do miejscowości Zbierz, gdzie ma mieszkanie u rodziców małżonki, albo do Wolczyna, gdzie jest zapewnione mieszkanie w budynku szkolnym lub też do miejscowości Uhrusk, skąd do pracy w Chelmie miałby bliżej jej małżonek (...)

Zapomnianno tylko, co zresztą lojalnie potwierdził inspektor szkolny, że rodzice męża od piętnastu lat już nie żyją, mieszkanie w Wolczynie oddalone jest o 8 kilometrów od przystanku kolejowego, skąd codziennie musiałby dojeżdżać do pracy współmałżonek kol. Kaszcuk, a mieszkanie w Uhrusku od dwóch miesięcy od daty propozycji było już zajęte.

I w tej sytuacji Wydział Oświaty i Kultury oraz Prezydium GRN stają zdecydowanie na stanowisku — eksmitować!. Państwowa Komisja Lokalowa wprawdzie decyzję władz potwierdziła, ale jednocześnie uznała za słusne (...)

a na to wszystko

Rzecz to nienowa: od lat szkoły narzekają na niesolidność przedsiębiorstw budowlanych przy wykonywaniu prac remontowych i rok rocznie wiele tych przedsiębiorstw nie dotrzymuje terminu umów. Remont przeciąga się wówczas na miesiące powakacyjne, co dezorganizuje życie szkoły i wpływa na obniżanie wyników pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Ale „rasowe” przedsiębiorstwo remontowo-budowlane pozostaje zwykle głuche na prośby swego zleceniodawcy i stara się nie traktować ich serio. Często zdarza się, że opieszalszość przedsiębiorstwa jest tak wielka, iż nikt nie jest w stanie zmienić jego postępowania. Ani jednostka nadrzędna, sprawująca bezpośredni nadzór nad przedsiębiorstwem dokonującym remontu, ani terenowe władze administracyjne, ani osobisty autorytet wielce zasłużonych obywateli. Na oporne go nie ma silnych.

Typowym tego przykładem jest postawa, jaką od kilku miesięcy reprezentuje Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego we Włodawku. W styczniu bieżącego roku przedsiębiorstwo to wyraziło szczerą i nieprzymuszoną chęć przeprowadzenia kapitalnego remontu budynku Technikum Ogrodniczego, w Aleksandrówce Kuj.

Jak wynika z umowy, zawartej 3 stycznia 1966 roku między dyrekcją szkoły a PBR we Włodawku, wykonawca zobowiązał się „wykonać wszystkie wy-

mienie w umowie roboty, zgodnie z dokumentacją projektowo-kosztorysową, z zasadami sztuki budowlanej i wiedzy technicznej, przy zastosowaniu obowiązujących przepisów i warunków technicznych, do 20 sierpnia 1966 roku”.

W międzyczasie, z przyczyn niezależnych od wykonawcy, zmienione zostały warunki umowy, termin zakończenia robót przesunięto do końca października.

Zgodnie z intencją umowy, podstawowe prace wewnątrz budynku miały być wykonane podczas wakacji. Niestety, w przeddzień rozpoczęcia roku szkolnego okazało się, że poddany remontowi obiekt znajduje się w stanie surowym i nie ma mowy o tym, aby choć w części był zagospodarowany.

Praca w szkole stanęła pod znakiem zapytania. Technikum ma bowiem wyjątkowo trudne warunki lokalowe, każda, nawet najdrobniejsza, zmiana opóźniająca termin oddania obiektu do użytku groziła całkowitą dezorganizacją. Co też się stało.

Szkola rozporządza wprawdzie dwoma budynkami, rzecz jednak w tym, że remontowy poddano ten, w którym znajdują się wszystkie pracownie, świetlica, pomieszczenia gospodarcze (kuchnia wraz z jadalnią) oraz mieszkania nauczycielskie. Wyjście z budynku oznaczało zorganizowanie pomieszczeń zastępczych, którymi, niestety, szkoła nie dysponuje.

SPRAWY, KTÓRE NIEPOKOJĄ • SPRAWY, KTÓRE NIEPOKOJĄ • SPRAWY, KTÓRE NIEPOKOJĄ • SPRAWY, KTÓRE NIEPOKOJĄ

zarzuty skarżacej odnośnie proponowanego jej mieszkania zastępczego, które jest zbyt ciasne i nie pozwala nawet na umieszczenie wszystkich mebli (...), dodając przy tym, że powinna ona otrzymać inny lokal (...) zbliżony wymiarami do mieszkania, które musi opuścić (...).

Mimo to „błegi w prawie” przedstawiciele Prezydium GRN nie wzięli pod uwagę klauzuli komisji lokalowej i wciąż trwali przy tej jedynej możliwości. Próbowano przeprowadzić eksmisję. Komisjynie, a jakże, tyle że bez... nakazu i przedstawiciela Związku. Dwukrotnie władza odchodziła z kwitkiem od drzwi „opornej mieszkanki” służbowego lokalu. Dopiero telefoniczna konsultacja z powiatem nadała aktowi sankcję w postaci formalnego, choć bezprawnego nakazu eksmisji. Bezprawnego, bo nakazującego Stanisławie Kaszcuk przeniesienie się do mieszkania, którego przydatność dla jej rodziny została urzędowo zakwestionowana.

Do eksmisji doszło 16 sierpnia. W szkole już od tygodnia siedział na walizkach nowy kierownik opóźniając przynajmniej o kilka dni rozpoczęcie remontu szkoły. Eksmisja, jak stwierdził inspektor, przebiegała „bez zakłóceń”, nie zmieszcili się tylko w zastępczym mieszkaniu wszystkie meble. Część rzeczy pozostawiono na strychu szkolnym...

Stanisława Kaszcuk nie zgodziła się na przejście do nowego locum. Wraz z dziećmi przeniosła się do stodół. Kiedy przyszły chłodniejsze noce, dzieci spały u rodziny, gdzie w małym pokójku mieszkało już pięć osób.

Dopiero, kiedy we wsi doszło do burzenia i daly się słyszeć głosy: co to za władza, że dopuszcza do takiego skandalu, Wydział Oświaty i Kultury pod presją Kuratorium Okręgu Szkolnego w Lublinie wyjechał w Prezydium GRN nowa propozycja. Tym razem realna. Trzeba było tylko przeprowadzić remont. Nauczycielka mieszkała jednak nadal w stodole, bo dotychczasowe „propozycje” nauczyły ją ostrażności.

— Niechbym się tylko przeprowadziła do przymusowego locum, choćby na czas remontu, to najpewniej już bym tam została.

Remont nowego mieszkania przebiegał powoli. Brak było odpowiednich materiałów budowlanych, szkła do okien, desek. „Troskliwa” Gromadzka Rada Narodowa udzielała jedynie... rad, gdzie ewentualnie można dostać brakuje materiały. Nauczycielka więc biegała, szukała, kupowała za swoje pieniądze i przedkładała rachunki. Jest ich już na sumę około dwóch tysięcy złotych. Gromadzka Rada Narodowa za pewnia, że wydane pieniądze zwróci nauczycielce.

Stanisława Kaszcuk nie mieszka już od listopada w stodole — z trudnem wywalczyła należne jej mieszkanie.

patrzy młodzież

została w 4 niewielkich izbach. Od 3 miesięcy lekcje prowadzone są metodą pазnоkсіowa, nie ma zupełnie warunków do przeprowadzania doświadczeń czy choćby skromnego pokazu.

Program 3-letniego technikum jest — jak wiadomo — bardzo obszerny i nie ma mowy o przesuwaniu niektórych choćby partii materiału na okres następny, kiedy, być może, budynek zostanie oddany do użytku. Uczy się więc zgodnie z zaleceniami programu. Tyle, że prymitywnie. Rezultaty pracy w tych warunkach nie są jeszcze widoczne, ale dadzą o sobie znać pod koniec roku szkolnego. Na egzaminach maturalnych.

W warunkach, na jakie przedsiębiorstwo remontowe skazało młodzież i nauczycieli, nie można też marzyć o jakimkolwiek wypoczynku. Pięć pokoi w internatach męskich i żeńskich (notabene w starych, zdewastowanych barakach), przeznaczonych na mieszkania zastępcze dla nauczycieli. Część młodzieży zmuszona została pojsć na stancję, część umieszczono w pokojach „na przystawkę”. Zageszczenie jest ogromne. W pokoju o powierzchni 12 czy 16 m kw. mieszka po 24 uczniowie, Łóżka piętrowe. Wzdłuż jednej wolnej ściany — rząd szaf. Na szafki nocne, krzesła i stół nie ma w ogóle miejsca.

W szkole brak jakiegokolwiek pomieszczenia nie tylko na organizowanie życia kulturalnego, bo o jakimś spędzeniu wolnego czasu nikt nawet nie ma-

ki, bo podobno nie nadawała się na to stanowisko, przy czym należy dodać, że następnej wizytacji, która by ewentualnie inaczej oceniła pracę szkoły w okresie pełnienia obowiązków kierownika przez Stanisławę Kaszcuk, nie było. Zjechała dopiero po miesiącu, kiedy tę funkcję sprawował już ktoś inny.

Zdarza się, że kierownik czy nauczyciel obniża loty. Z różnych przyczyn efekty jego pracy stają się słabsze. Trudno jednak uwierzyć, by na przeszerzeni tylko dwóch lat zasłużył sobie na diametralnie różne opinie wysta-

wione przez tych samych ludzi, przez te same władze.

W międzyczasie mieszkańcy wsi uczestniczący w pracach społecznych przy rozbudowie szkoły dowiedzieli się od woźnej, że kierowniczka to złodziejka, że kradnie materiały budowlane, że podpisuje fikcyjne rachunki. Wszczęto dochodzenie i wszelkie pomówienia okazały się bezpodstawne.

Prokurator powiatowy w zaświadczeniu przesłanym na ręce Stanisławy Kaszcuk opatrzonym datą 27.XII.1963 roku w sprawie rzekomych nadużyć dokonanych przy remoncie szkoły w Stulnie stwierdza brak jakichkolwiek tech przestępstw.

Nikt jednak nie przeprosił kierowniczki, nie dano jej żadnej moralnej satysfakcji. We wsi pozostał przykry swąd i niechęć do podejmowania społecznych inicjatyw.

W tej atmosferze nie wytrzymała i następna kierowniczka. Rezygnuje.

(...) I ponieważ Wydział Oświaty nie widział możliwości powierzenia kierownictwa innej osobie powołał na to stanowisko Zdzisława Ł. (...)

Dla Wydziału Oświaty nie miał znaczenia fakt, że przeciwko niemu wszczęte było dochodzenie dyscyplinarne — za pobicie dziecka, że znana była jego rozrabiająca działalność. Kwituje wprawdzie opinie o nim stwierdzeniem, że:

(...) został przez Wydział Oświaty ukarany upomnieniem za używanie na posiedzeniu rady pedagogicznej obraźliwych określeń wobec Stanisławy Kaszcuk i posiadania jej o złodziejstwa, że również w 1964 roku udzieliła mu nagany OKD za niewłaściwe postępowanie wobec współuczniownika budynku, w którym mieszka, jak również za dokuczliwe obchodzenie się w stosunku do Stanisławy Kaszcuk. (...)

ry, ale nie ma tutaj wolnego kąta choćby do odpoczynku. Nawet na chwilę nie sposób pozbyć się natrętnego towarzystwa innych osób, których przy nadmiernej cianności wszędzie pełno. Każdy skrawek powierzchni jest wypełniony szczerze, jeśli nie inwentaryzmem martwym, to ludźmi.

Ciasnota i prymityw w pomieszczeniach, w klasach i na korytarzach spryskają szerzeniu się chorób zakaźnych. W październiku wybuchła w technikum epidemia świerzb. Ale co za ironia losu! Choroba okazała się zbawieniem. Lekarz polecił przerwać na kilka dni zajęcia, których już nie sposób było prowadzić; dyr. Wł. Kucharczyk znalazł czas na unormowanie życia szkoły.

A co na to wszystko Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego we Włodawku? Ano — nic. Jak się rzekło — wykonawca nie traktuje poważnie próśb (i gróźb) szkoły, niewiele obchodzi go losy skazanej na taką egzystencję młodzieży i nauczycieli. Cierpieć prawdopodnie na chorobie „nieczulica vulgaris” zwana, I dobrze mu z tym widać, bo nie reaguje na prośby swego kontrahenta.

Nie pomogły interwencje u tzw. czynników wyższych. Nauczyciele kilkakrotnie informowali o nienormalnej sytuacji w szkole na konferencjach, spotkaniach, naradach w powiecie i województwie. Bez skutku. Próbowali swego czasu działać miejscowa POP — również nie udało się niczego zmienić. Interweniował wreszcie sam sekretarz KW PZPR w Bydgoszczy. Pomogło, ale na krótko. Tylko przez tydzień tempo prac było normalne. Alarmowano wreszcie władze nadrzędne, a mianowicie Zjednoczenie Budownictwa Rolniczego

A może powołanie na stanowisko kierownika szkoły nauczyciela o takiej opinii należy rozumieć jako swoisty rodzaj kary...?

W tej sytuacji trudno mówić o wynikach nauczania i wychowania, a jeszcze trudniej o sprawdzalnym wielokrotnie w różnych środowiskach po-wiedzeniu, że wszystko, co dzieje się w sferze działalności społeczno-kulturalnej, nie dzieje się bez udziału szkoły.

W Stulnie nie ma działalności kulturalnej, chociaż jest szkoła. Niewielka wprawdzie, drewniana, położona na

krańcu wsi, ale przecież już ośmiolatka. Ognisko kultury, które powinno promieniować na całą wieś...

★

Czyja to wina? Kto ponosi odpowiedzialność za ten stan rzeczy?

My stwierdziliśmy następujące fakty: — na oczach całej wsi dokonuje się eksmisji nauczycielki z zajmowanego przez nią mieszkania;

— od 16 sierpnia do 1 listopada nauczycielka mieszkała w stodole;

— ani władze miejscowe, ani też powiatowe władze oświatowe nie za-troszczyły się o to, aby wymawiając nauczycielce mieszkanie zajmowane w budynku szkolnym, znaleźć jej inne odpowiednie locum, chociaż było to możliwe. Dopiero wskutek powszechnego oburzenia mieszkańców wsi, presji Kuratorium OS wyszukano inne pomieszczenie, które po remoncie odpowiadało minimalnym warunkom do przeniesienia się tam rodziny nauczycielki;

— remont nowego mieszkania w poważnym zakresie złożono na barki samej nauczycielki, która musiała szukać niezbędnych materiałów i kupować je za własne pieniądze;

— w szkole panuje bałagan, skłócone grono nauczycielskie, obowiązki kierowniczki pełni nauczyciel karany dyscyplinarnie, znany ze swej rozrabiającej działalności.

Sadziimy, że nadrzędne władze wy-ciagna z tej sprawy — w stosunku do winnych za podane fakty i powstałą sytuację — właściwe wnioski.

TADEUSZ SOCHACKI

w Bydgoszczy. Ale i to zawiodło. Wykonawca jest nieustrasliwy i jak do dziś — niepokorny.

Kiedy 15 listopada wraz z przedstawicielem Ministerstwa Rolnictwa, któremu podlega technikum, byłem na placu budowy, nie nie wskazywało na szybkie zakończenie robót. Dach wprawdzie przykryto, ale wewnątrz budynku we wszystkich pomieszczeniach trwały prace remontowe. W dalszym ciągu w stołówce woda kapie z sufitu, wszystkie pomieszczenia gospodarcze, oprócz kuchni, są w stanie surowym.

Zbliża się zima i z każdym dniem sytuacja ulega pogorszeniu. Jeśli przyjdą mrozy — trudno będzie w ogóle prowadzić zajęcia. Jedynym rozwiązaniem będzie wtedy zawieszenie lekcji do czasu zakończenia remontu. W przeciwnym przypadku nauczyciele i uczniowie narażą będą własne zdrowie.

Można jeszcze zrozumieć brak troski przedsiębiorstwa budowlanego o wyniki nauczania, mimo że w technikum uczy się może dzieci pracowników przedsiębiorstwa. Niezrozumiały jest natomiast brak odpowiedzialności wykonawcy za pracę, która zobowiązuje się wykonać na rzecz szkoły. Zważywszy, że niedotrzymanie warunków umowy naraża szkołę na straty moralne i materialne — należałoby wyłączać konsekwencje w stosunku do winnego. I to natychmiast. Nie wolno dłużej tolerować bałaganiarstwa, niechlujstwa i lekceważenia przez Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego we Włodawku podjętych przez niego zobowiązań.

Nie zapominajmy, że cała ta dziwna historia rozgrywa się na oczach młodzieży.

MARIA RYBARCZYK

W całym kraju w szkolnictwie podstawowym, średnim i wyższym oraz w instytucjach naukowych znajduje zatrudnienie blisko 107 tysięcy pracowników gospodarczych i obsługi, spośród których 56 proc. może wykazać się przynależnością do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wprawdzie stan ten nie budzi jeszcze pełnego zadowolenia, ale też nie należy zapominać, że Sekcja Pracowników Gospodarczych i Obsługi powstała stosunkowo niedawno i wciąż jeszcze znajduje się w stadium organizowania powiatowych i dzielnicowych organów przy odpowiednich instancjach związkowych. W chwili obecnej działa w kraju 276 sekcji powiatowych i dzielnicowych (72 proc.), z tym jednakże, że tempo ich organizowania w poszczególnych okręgach przedstawia się bardzo różnie.

Nierównomierne też są wyniki pracy sekcji w poszczególnych województwach. Obok bardzo aktywnie działających sekcji, jest jeszcze wiele takich, które nie posiadają chętnego do pracy aktywu i nie wykazują inicjatywy. Tymczasem w stosunkach służbowych między kierownictwem szkół i placówek oświatowych a pracownikami fizycznymi zachodzi często potrzeba sięgnięcia do interwencji Związku, zwłaszcza najsukuteczniej łagodzić może powstające konflikty kompetentna w tych sprawach komórka, jaką bezsprzecznie jest własna sekcja.

Sprawy te były między innymi poruszane na Krajowej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej Sekcji Pracowników Gospodarczych i Obsługi, obradującej w dniu 22 listopada bieżącego roku w gmachu Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie.

W konferencji, której przewodniczyli kol. Tadeusz Panusiak z Krakowa i kol. Piotr Pajewski z Warszawy, obok delegatów i zastępców zarządu, uczestniczył sekretarz ZG ZNP — kol. Kazimierz Makowski. Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego reprezentował mgr Jan Buczkowski.

Podstawę do dyskusji stanowił referat sprawozdawczy z działalności zastępcy zarządu za okres 3-letniej kadencji. W tym czasie sekcja odbyła 4 posiedzenia plenarne, z czego 2 wyjazdowe w Lublinie i Bydgoszczy oraz 14 posiedzeń Prezydium, poświęconych ocenie pracy sekcji centralnej i niektórych okręgowych. Na jednym z ostatnich posiedzeń Prezydium podsumowano akcję sprawozdawczo-wyborczą w okręgach. Stwierdzono, że zebrania te-

wu, jak również spotkanie międzysekcyjne, służące wymianie doświadczeń, spotkania z władzami oświatowymi, z działaczami ZHP, wieczorki towarzyskie, a nawet zabawy sylwestrowe.

Bardzo ważnym odcinkiem pracy sekcji jest załatwianie spraw socjalno-bytowych członków. W skali kraju w bieżącym roku 26 proc. dzieci pracowników gospodarczych i obsługi skorzystało z kolonii letnich, organizowanych wyłącznie dla dzieci członków ZNP. Do

szkół do pracowników obsługi. Zwracano uwagę na trudne warunki pracy wyrażające się w braku pomieszczeń dla woźnych, gdzie mogliby wieszać swoje okrycia i spożywać posiłki, braku pomocy lekarskiej, nieprzestrzegania przepisów bhp. Zwracano uwagę na potrzebę prowadzenia systematycznej pracy nad podnoszeniem kwalifikacji zawodowych i ideowo-politycznych pracowników fizycznych. Podkreślano potrzebę zorganizowania sekcji we

Z OBRAD SEKCJI PRACOWNIKÓW GOSPODARCZYCH I OBSŁUGI

renowe miały na ogół charakter uroczysty, uczestniczyli w nich przedstawiciele kuratoriów i zarządów okręgowych ZNP oraz kierownicy zespołów ekonomiczno-prawnych. Również pozytywnie oceniano dyskusje. Notowano bardzo ciekawe głosy, zwłaszcza z zakresu współodpowiedzialności za wychowanie młodzieży, troski o mienie społeczne, autorytetu pracownika fizycznego, konieczności podnoszenia kwalifikacji członków sekcji itp.

W okresie sprawozdawczym na kursach wakacyjnych i kurso-wczasach przeszkolono 130 pracowników gospodarczych, w ubiegłym roku 27 przedstawicieli okręgowych sekcji wzięło udział w 7-dniowym kursie dla społecznych inspektorów pracy we Wrocławiu. Podobne szkolenie prowadzono w terenie. Zwłaszcza poważne osiągnięcia w tej dziedzinie mają okręgi białostocki, gdyński, krakowski, wrocławski, łódzki, miasto i Warszawa, organizujące kurso-wczas i kurso-konferencje. Szkolenie obejmowało przede wszystkim zagadnienia dotyczące praw i obowiązków pracowników gospodarczych i obsługi, zagadnienia z dziedziny wychowania, aktualne problemy z działalnością ZNP oraz sprawy organizacyjne sekcji.

Sekcje organizowały również wycieczki krajoznawcze dla swego akty-

sanatoriów, na wczasy lecznicze i wypoczynkowe wyjechały w bieżącym roku 2952 osoby.

Inny rozdział pracy sekcji — to troska o właściwą realizację istniejących przepisów, zwłaszcza dotyczących przydziału umundurowania i odzieży ochronnej. Niektórym okręgom udało się załatwić sprawę przydziału umundurowania, w innych — co wielokrotnie podkreślano w dyskusji — piętrzą się trudne do pokonania przeszkody.

Część postulatów wysuwanych na poprzednim zjeździe została ogólnie załatwiona, ale nie zawsze są one realizowane w terenie i tu otwiera się szerokie pole do działania dla sekcji terenowych. Do takich spornych spraw należą np. różnie w szkołach interpretowane wytyczne Ministerstwa Oświaty, dotyczące wynagrodzenia za sprzątanie budynków szkolnych po remoncie. Obowiązek ten ciąży na wykonawcach prac remontowych, tymczasem niektórzy kierownicy zlecają go nieodpłatnie własnym pracownikom fizycznym, co wywołuje uzasadnione sprzeciw i powoduje niepotrzebne konflikty.

W dyskusji wiele miejsca poświęcono sprawie nie zawsze właściwego stosunku kierowników i dyrektorów

wszystkich powiatach oraz w wyższych uczelniach i instytucjach naukowych.

W dyskusji wyczuwano się pewną nutę goryczy, wynikającą z nie zawsze właściwego oceniania ciężkiej pracy tej grupy pracowników. Domagano się więcej wyróżnień i nagród związkowych dla osób wyróżniających się w pracy zawodowej i związkowej, otoczenia większą opieką emerytów, prowadzenia badań nad stopniem stosowności przepisów i zarządzeń w terenie.

Do niektórych problemów poruszanych w dyskusji ustosunkował się w swoim wystąpieniu sekretarz ZG ZNP — kol. Kazimierz Makowski. Oceniał on pozytywnie dotychczasową działalność sekcji. Stwierdził między innymi, że w ostatnim okresie w łonie tej sekcji wyrosło wielu czynnych działaczy związkowych, których cechuje duże wyrobienie społeczne i polityczne, zdolnych do pozytywnego oddziaływania na mniej aktywnych kolegów. Wzrosła też wyraźnie ranga i znaczenie sekcji.

W wyniku wyborów przewodniczącym sekcji został ponownie kol. Franciszek Młyński, wiceprzewodniczącymi — kol. Antoni Dalba i kol. Piotr Pajewski, sekretarzami — kol. Jan Rakowski i kol. Irena Wiśniewska. (db)



SZANOWNA REDAKCJO!

W całym kraju bardzo uroczysto obchodzono Dzień Nauczyciela. W radiu, telewizji, w prasie mówiło się wiele o ciężkiej pracy pedagogów.

Chciałabym poznać Cię, Redakcjo, z pewną sprawą, sprawą nauczycieli ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. C. Godebskiego w Raszynie.

W dniu 17 listopada ośmiu nauczycieli naszej szkoły otrzymało zawiadomienie z Prezydium GRN w Raszynie następującej treści:

„Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Raszynie prosi Obywatela (kę) o wzięcie udziału w zbiórce na F. B. Szkół. Zbiórka odbędzie się w dniu 20

listopada 1966 roku o godz. 9.00 (nie-dziela). Należy się udać do sołtysa wsi Rybie I i razem z nim pójść w teren, celem przeprowadzenia zbiórki. Jest to obowiązek obywatelski i radnego”.

Co nas tak bardzo zabolalo? Dzień Nauczyciela jest dla nas takim samym świętem, jak dla górników Dzień Górnik, dla kolejarzy — Dzień Kolejarza. Oni mogą ten „swoją” dzień spędzić wesoło i uroczysto, a nam poleca się iść w deszcz i błoto na odległe wioski i zbierać składki. Każdy, kto chociaż raz brał udział w podobnej zbiórce, wie, jak ona przebiega, szczególnie wśród chłopów. Czy nauczyciel to nie człowiek pracy? Czy niedziela, a szczególnie Dzień Nauczyciela, nie powinien być jego zastępnym odpoczynkiem po wyczerpującym tygodniu pracy?

Wiele nauczycielek w naszej szkole to kobiety młode, mające małe dzieci, które chciałyby ten dzień spędzić na prawdę na odpoczynku.

Wydaje mi się, że wymuszanie od nauczycieli uczestnictwa w pracach społecznych w Dniu Ich Święta — jest ogromnym nietaktem ze strony Prezydium GRN. Mamy jeszcze wiele innych problemów, ale ten wydał mi się naprawdę bolesny i dlatego piszę do Was.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia.

„NAUCZYCIELKA”
(nazwisko i adres znane red.)

• KRAJ RAD •

Spśród wielu ciekawych artykułów, reportaży, fotoreportaży, jakie przynosi czterdziesty ósmy numer „KRAJU RAD”, z pewnością zainteresuje czytelnika artykuł o „Lunie-12” wprowadzonej na orbitę okołoziemską w dniu 25 października.

M. Angarska w artykule pt. „Awans szkła”, ilustrowanym pięknymi, wielobarwnymi zdjęciami, pisze o szczególnych właściwościach tego tworzywa. Między innymi z włókna szklanego można przuć w dowolnych kolorach jedwabiste nici; otrzymano już tzw. kryształowy kret i satynę ze szkła. Szkło można przemienić w suknię, statek lub samochód.

„Współpraca pomnaża siły” — to tytuł artykułu dra B. Mirosznych z Krakowa, poświęcony koordynacji narodowych planów gospodarczych państw socjalistycznych. Koordynacja ta sprzyja pomyślniejszemu wykonaniu planów gospodarczych w każdym kraju, a w sumie rozwojowi i umocnieniu światowego systemu socjalistycznego.

W dziale „Pokróćcie o wszystkim” znajdzie

czytelnik wiele ciekawych informacji z różnych dziedzin życia.

O pracy oneskiego zakładu węglu i hodowli ryb pisze artykuł D. Bielew. Tytuł artykułu: „Pani kososiowego chutora”. Artykuł zawiera wiele kolorowych zdjęć.

Wiktor Iwanysenko i Konstanty Wołyński poświęcają swój artykuł pt. „Bogata, różnorodna, oryginalna” literaturze ukraińskiej, posiadającej wielowiekową historię.

O XVIII Międzynarodowym Kongresie Psychologów w Moskwie, zorganizowanym przez Radzieckie Towarzystwo Psychologiczne, informuje Kazimierz Kasiński. W kongresie wzięło udział około 5 tysięcy delegatów z 44 krajów. Grupa polska liczyła 60 osób, a przewodniczył jej prof. dr T. Tomaszewski.

Ciekawostki naukowe zawarte w dziale w wiedza i postęp oraz bogaty dział sportowy zamykają czterdziesty ósmy numer „Kraju Rad”. (z)

WYSTAWA PODRĘCZNIKÓW DLA OŚMIOLATKI

23 listopada bieżącego roku otwarto w gmachu PZWS w Warszawie wystawę podręczników dla zreformowanej szkoły ośmiolatkowej. Ekspozycja obejmuje dorobek wydawnictwa w okresie ostatnich pięciu lat.

Olbryzmie plansze i tablice przypominają najważniejsze dane statystyczne. Roczny nakład podręczników w ciągu ostatnich pięciu lat pracy PZWS sięgał 7 — 8 mln egzemplarzy. W sumie wydawnictwo przygotowało w tym czasie ponad 31 600 tysięcy nowych podręczników dla szkoły ośmiolatkowej.

Jak poinformował dziennikarzy na specjalnej konferencji prasowej, która odbyła się z okazji otwarcia wystawy, dyrektor PZWS — TADEUSZ PARNOWSKI — zadania postawione przed wydawnictwem zostały w zasadzie wykonane. PZWS przygotowały bowiem wszystkie podręczniki dla klas V — VIII, z wyjątkiem podręczników do wychowania plastycznego. Przygotowanie tych książek napotyka jednak specjalne trudności. Brak jakichkolwiek wzorów i tradycji przy opracowywaniu koncepcji takich podręczników, konieczność nawiązania ścisłej współpracy z wydawnictwami artystycznymi (co nie jest sprawą prostą ani łatwą) — to tylko niektóre z nich. Dlatego też podręczniki do wychowania plastycznego dla klas V — VIII będą się ukazywać dopiero w latach 1967 — 1970.

Wydawnictwo nie zdążyło także — z racji najróżniejszych, niezależnych od niego przyczyn — dokonać w pełni wymiany podręczników dla kl. I — IV. Prace te są jednak kontynuowane, a plan perspektywiczny przewiduje ich ukończenie w latach 1966 — 1970.

Dyrektor wydawnictwa oznajmił dziennikarzom, że nowe podręczniki są w zasadzie zgodne z obowiązującym programem i spotkały się na ogół z pozytywną oceną nauczycieli. Tylko dwa podręczniki nie pokrywają się z wymogami programu i dlatego będą w najbliższym czasie zmienione. Są to podręczniki do historii i geografii dla kl. V.

Trzeba tu dodać, że praca wydawnictwa zmierzająca do unowocześnienia edytorskiego i merytorycznego podręczników była tym trudniejsza, że brak właściwie jakichkolwiek, jasno określonych kryteriów wartości podręcznika. Wydawnictwo korzystało tylko w pewnym stopniu z doświadczeń krajów socjalistycznych, zwłaszcza zaś Związku Radzieckiego i Czechosłowacji, a także z doświadczeń francuskich, włoskich i amerykańskich.

Otwarta przed kilkoma dniami w gmachu PZWS wystawa ukazuje właśnie, jak stopniowo zmieniała się szata graficzna podręczników i ich ogólny poziom edytorski. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że w ostatnich latach wydano sporą liczbę książek w twardej okładce, że podniosła

się wyraźnie jakość papieru podręczników oraz poziom reprodukowanych w nich zdjęć i kolorowych ilustracji.

Wśród ekspozowanych podręczników — duże zainteresowanie budzi projekt elementarza Marii Kościowej — z wieloma różnorodnymi elementami plastycznymi; projekt, który wpłynął do wydawnictwa w wyniku ogłoszenia przez nie konkursu na nowy elementarz.

Obok podręczników, ekspozowane są także książki popularnonaukowe dla uczniów z zakresu fizyki, chemii i innych przedmiotów, także kilka pożytecznych, ostatnio wydanych, publikacji z cyklu „Nauczanie zasad ruchu drogowego”.

Na wystawie znajdują się także książki z serii Biblioteka Nauczyciela. Warto tu dodać, że spośród 40 zaplanowanych tytułów wydano już 10 tomów. Z tej okazji, jak również z okazji Dnia Nauczyciela, subskrybenci serii otrzymają od wydawnictwa książkę-premię, która jest (recenzowana w poprzednim numerze naszego pisma) praca Czesława Wycecha: „Towarzystwo Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory” 1931 — 1939”.

Celem wystawy jest nie tylko podsumowanie działalności wydawnictwa w odniesieniu do pierwszego etapu reformy szkolnej, lecz także wstępnych przygotowań do następnego etapu, jakim jest przygotowanie podręczników dla zreformowanych liceów i szkół zawodowych. Plansze i wykresy ekspozowane na wystawie zaznają właśnie z zamierzeniami wydawnictwa na najbliższe lata.

Pięcioletni plan perspektywiczny PZWS na lata 1967 — 71 obejmuje ponad 2 tysiące tytułów (w tym 65 proc. podręczników) oraz ponad 140 mln egzemplarzy (w tym około 90 proc. podręczników).

Zgodnie z informacją dyrektora Parnowskiego — wydawnictwo zajmie się w tym czasie przede wszystkim przygotowywaniem podręczników dla zreformowanych liceów ogólnokształcących oraz do przedmiotów ogólnokształcących w szkołach zawodowych. Jednocześnie będą przygotowywane książki pomocnicze dla nauczyciela i ucznia.

Równoległe z tymi pracami postępować będzie wymiana niektórych podręczników dla szkoły podstawowej. Dotyczy to zwłaszcza klas I — IV. W przyszłej pięcioletniej wydawnictwo będzie również zaopatrywać szkoły w niezbędną literaturę popularnonaukową, przygotowywać podręczniki dla SN oraz poszerzać zasób książek metodycznych.

PZWS dokonując we własnym zakresie sondażowych badań opinii nauczycieli i uczniów na temat podręczników dla klas I — VIII, pragną oprócz następnej edycji tych podręczników na szerszych, możliwie obiektywnych przesłankach teoretycznych i praktycznych. W związku z tym zamierza się podjąć długofalowe badania, które przyczynią się do dalszego wzbogacenia teorii podręcznika.

H. W.

WARTO PRZECZYTAĆ

PRZEGŁĄD CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH

Ostatni tegoroczny numer „KWARTALNIKA PEDAGOGICZNEGO” pozostaje pod znakiem refleksji historycznej. Bohdan Suchodolski poświęca swój szkic czołowemu filozofowi francuskiemu epoki Oświecenia — Helwecjuszowi — z okazji 250 rocznicy jego urodzin. Mimo że ów wybitny humanista pozostawił po sobie właściwie dwie książki, pamięć o nim nie zginęła ze względu na wagę problemów, jakie w nich podjął. Autor szkicu wyraża pogląd, że „(...) wspomnienie o Helwecjuszu jest żywą refleksją nad problematyką interesującą nas współcześnie”.

Również Bogdan Nawroczyński sięga do ważnego momentu w dziejach pedagogiki, poświęcając swój artykuł „Karierze pedagogiki J. Fr. Herbarta” (w 190 rocznicę jego urodzin).

„(...) Herbartyzm — pisze autor — skończył się wkrótce po I wojnie światowej w tym sensie, że doktryna pedagogiczna Herbarta, a właściwie jego uczniów, przestała obowiązywać w szkolnictwie niemieckim. A jednak Herbart wciąż jest zaliczany do klasyków pedagogiki. Jak pogodzić ze sobą te fakty? Czy to nie znaczy, że coś z dziedzictwa po Herbarcie jednak jeszcze żyje? Ale co? Czy tylko wspomnienie, czy też jakieś czynniki, które mimo wszystko działają we współczesnym wychowaniu i nauczaniu? Szukajmy! (...)”

W tych poszukiwaniach B. Nawroczyński zwraca się „ku teorii i organizacji szkół, planowi nauczania i metodom postępowania pedagogicznego”, które Herbart wypracował.

„Janusz Korczak a epoka” to trzeci artykuł o charakterze historycznym pióra Stefana Wołoszyna.

Pragnąłbym też zwrócić uwagę czytelników na obszerny artykuł Anny Mońka-Stanikowej, poświęcony „Planowaniu oświatowemu w działalności organizacji międzynarodowych”.

W dziale „Sprawozdania z badań naukowych” Helena Izdebska pisze o „Stanie i potrzebach badań pedagogicznych nad współczesną rodziną polską”.

Ryszard Radwiłowicz po podróży do Związku Radzieckiego omawia „Niektóre zagadnienia dydaktyki radzieckiej, widziane z bliska”.

Krzysztof Przecławski omawia „Niektóre formy wychowania pozaszkolnego we Francji”.

Ukazał się też 11 numer miesięcznika ZNP „SZKOŁA ZAWODOWA”. O „Aktualnych problemach szkolnictwa zawodowego” pisze w nim minister byłego resortu oświaty, Wacław Tułodziecki. Witold Sobieszczyk podejmuje od lat aktualny temat „Kształcenia zawodowego dziewcząt”. Po raz któryś z rzędu czytamy:

„Wśród młodzieży, która co roku kończąc szkołę podstawową nie podejmuje dalszej nauki ani pracy zawodowej, ogromną większość stanowią dziewczęta. Nasuwa się pytanie: jak zorganizować kształcenie zawodowe, aby objąć nim możliwie największą liczbę dziewcząt?”

Wydaje mi się — pisze autor — że tego problemu nie rozwiąże szkolnictwo jedynie we własnym zakresie. Konieczne jest przełamanie niechęci do zatrudnienia dziewcząt przez przemysł w zawodach, gdzie zatrudnienie kobiet nie ma odpowiednich tradycji, i przełamanie niechęci dziewcząt oraz ich rodziców, a szerzej biorąc — społeczeństwa, do szkolenia w zawodach „niechętnych” dla kobiet (...)

W tymże numerze M. Stefański pisze o „Poradnictwie zawodowym” w Polsce na tle aktualnych teorii w tej dziedzinie.

Entuzjastów maszyn uczących zainteresuje z pewnością artykuł Ryszarda Czekańskiego z Zakładu Dydaktyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, który pisze o „Trudnościach uczniów przy stosowaniu kontroli i oceny ich wiadomości za pomocą maszyny”.

W artykule specjalnie napisanym dla „Szkoły Zawodowej” S. Batyszew pisze o „Szkoleniu wewnątrzzakładowym w ZSRR”.

Czytelników zainteresowanych problemami szkolnictwa wyższego zachęcam do lektury części przynajmniej artykułów, które przynosi 10 numer miesięcznika „ŻYCIE SZKOŁY WYŻSZEJ”.

M. in. Ewa Maleczyńska czyni „Uwagi o aktualnych potrzebach studiów dla pracujących”. Na wstępie artykułu autorka stawia dość zaskakujące pytanie: „Czemu służą studia dla pracujących?” Odpowiadając na nie stwierdza:

„(...) Trzeba postawić ponownie to pytanie, gdyż zarysowuje się niebezpieczeństwo ich wąsko funkcjonalnego traktowania: że są celowe na kierunkach, na których istnieją braki kadrowe, na innych, w gruncie rzeczy, zbędne (...)”

Janusz Tymowski omawia pierwsze rezultaty „Wykorzystania telewizji na studiach dla pracujących”.

Autor przypomina, że „idea wykorzystania TV w studiach dla pracujących powstała w Polsce przed kilku laty. Bardziej konkretnych kształtów zaczęła nabierać w początkach 1965 r., kiedy minister szkolnictwa wyższego powołał zespół do opracowania zasad stosowania telewizji w nauczaniu zaocznym (...)”

Artykuł Zdzisława Batorowicza „W poszukiwaniu właściwych metod pracy na studium zaocznym” w sposób krytyczny omawia aktualną sytuację.

„Studia zaoczne w obecnej chwili — czytamy — opierają się na programie i metodach przeniesionych ze studiów stacjonarnych. Praktyka ta nie jest słuszną, szczególnie w odniesieniu do metod pracy. Wypracowanie nowych metod nauczania nie jest łatwe m. in. z tego powodu, że dużą część kadry nauczającej stanowią młodzi pracownicy, którzy często nie mają dostatecznego przygotowania dydaktycznego. Dla pewnej części pracowników dydaktyka, w tej liczbie również nauczanie na studiach zaocznych, to dziedzina mniej ważna od pracy naukowej (...)”

W artykule autor analizuje metody pracy, proponuje zmiany i nowe rozwiązania.

Nauczycieli matematyki i języków obcych w szkołach średnich zainteresują z pewnością „Refleksje na temat egzaminu wstępnego z matematyki” Bogumiła Leszczyńskiego oraz „Uwagi o charakterze egzaminu wstępnego z języka obcego” Wandy Wnorowskiej. (J)

Udział w turnieju nie pomniejsza nagród wypłacanych szkołom zgodnie z postanowieniami regulaminu międzyszkolnego współzawodnictwa w zbiorce surowców wtórnych, zatwierdzonego w roku 1964.

Podstawą do oceny wyników turnieju i przyznania nagród będzie waga tworzyw zebranych przez szkoły w całym okresie trwania turnieju, podzielona przez liczbę uczniów szkoły.

Podsumowanie wyników turnieju i przyznanie nagród nastąpi w terminie do dnia 1 września 1967 roku.

Za najlepsze wyniki w turnieju przyznane zostaną nagrody o następującej wartości:

a) 10 nagród po 2500 zł dla kierowników dziesięciu najlepszych szkół;
b) 40 nagród po 250 zł dla opiekunów zbiorów szkolnych;

c) 100000 zł na nagrody rzeczowe dla 2000 przodowników zbiorów spośród najaktywniejszych w turnieju uczniów i uczennic. Łączna wartość nagród wyniesie 225000 zł.

Nagrody wymienione w punktach a) i b) niniejszego paragrafu zostaną wypłacone pod postacią talonów towarowych do zrealizowania w miejscowych placówkach handlu detalicznego. Oceny wyników dokona komisja powołana przez dyrektora Centrali Surowców Wtórnych.

Każda szkoła, biorąca udział w turnieju, zobowiązana jest podać na piśmie miejscowemu wojewódzkiemu przedsiębiorstwu surowców wtórnych wagę tworzyw zebranych w okresie trzymiesięcznym, a mianowicie:

a) w terminie do dnia 10 marca 1967 roku — za okres od 1 grudnia 1966 roku do 20 lutego 1967 roku;

b) w terminie do dnia 10 czerwca 1967 roku — za okres od 1 marca do 31 maja 1967 roku.

BENEDYKT KUBSKI

Na Cmentarzu Komunalnym w Warszawie, w dniu 19 listopada 1966 roku grono dawnych uczniów-wychowanków, nauczycieli m.st. Warszawy, przedstawicieli organizacji społecznych oraz grupa przyjaciół wraz z rodziną Zmarłego, żegnała drogiego im pedagoga i koleżę.

Benedykt Kubski zmarł nagle. Jako renlista, pracował społecznie w Zjednoczonym Związku Emerytów i Inwalidów dzielnicy Wola, pełniąc w tej instytucji z wyboru obowiązki wiceprezesa, sekretarza, a ostatnio aktywisty. Prezes ZZEiI — Feliks Brzeziński, żegnając kol. Benedykta Kubskiego w imieniu 10 tysięcy członków tej instytucji, przypomniał jego działalność pedagogiczną i społeczną.

Benedykt Kubski w latach 1919—1939 był organizatorem pierwszego Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Brześciu nad Bugiem, tam też organizował pierwsze ogniska

Związku Nauczycielstwa Polskiego. Został wybrany członkiem władz centralnych Związku Nauczycielstwa Polskiego i przez pewien czas był kierownikiem Wydziału Pedagogicznego Zarządu Głównego ZNP i współtwórcą Związkowego Instytutu Pedagogicznego, w którym również wykładał.

Przez cały okres działalności pedagogicznej swoje umiejętności starał się przekazywać młodym pokoleniom, czy to jako późniejszy dyrektor i wykładowca przedmiotów pedagogicznych w Seminarium Nauczycielskim w Siennicy, czy jako autor licznych podręczników do nauki języka polskiego.

Wychowankowie Benedykta Kubskiego pamiętają jego działalność pedagogiczną, której dewizą była szkoła świecka, demokratyczna, a ideałem politycznym — Polska Ludowa.

MICHAŁ HORNOWSKI

Dnia 11 listopada 1966 roku zmarł w Warszawie Michał Hornowski.

Liczne pokolenia byłych wychowanków szkół średnich w Warszawie z szacunkiem i uznaniem wspominają drogiego im profesora, wybitnego matematyka i wychowawcę młodzieży. Byli studenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie, którzy następnie zostali nauczycielami szkół średnich, również dobrze pamiętają cenne wykłady wyższej matematyki prof. Hornowskiego.

Lecz nie tylko żywym słowem w szkole i w wyższej stołecznej uczelni służył On polskiej pedagogice. Z Jego podręczników matematycznych uczy się do dziś młodzież szkół średnich w całej Polsce.

Jako redaktor Działu Matematyki w „Wiedzy Powszechnej” w Warszawie prof. Hornowski wydał kilkanaście cennych książek z popularnej serii „Biblioteki Matematycznej”. Jako współpracownik Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych opracował szereg podręczników matematycznych i przekładów z języków obcych.

Prof. Michał Hornowski został odznaczony zaszczytnym tytułem „Zasłużony Nauczyciel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

W Zmarłym tracimy wybitnego i nieustraszonego pedagoga, który wielce zasłużył się narodowi i szkole polskiej.

Cześć Jego pamięci!



WSPÓŁCZESNA BIBLIOTEKA NAUKOWA PWN

OMEGA

w roku 1967

co 2 tygodnie tomik w cenie 10 zł:

A. WALLIS: Socjologia wielkiego miasta
D. J. DE Solla Price: Mała nauka — wielka nauka
C. NEWSOM: Istota matematyki
R. BLOCH: Etruskowie
J. MALEC-OLECHA: Mechanizmy obronne organizmu
J. KLEER: ZSRR — mapa gospodarczych przemian
A. GABRIEL: Tajemnice pustyni świata
A. S. MEDNICK: Uczenie się
J. CRUSSARD: Energia termojądrowa
M. SCHLAUCH: Najnowsze zdobycze współczesnego językoznawstwa
W. TRACZYK: Fizjologiczny mechanizm popędów i emocji
A. MACZAK: Źródła nowoczesnej gospodarki europejskiej
P. W. KUSZNER: Tajniki życia
J. KRASUSKI: Stosunki polsko-niemieckie 1871—1939 r.
A. BLUM, J. TAUBMAN: Nafta
S. TOLANSKY: Osobliwości promieni i fal świetlnych
J. GASTIEW, J. ROZANOW, J. LEWIN: Matematyka a cybernetyka
N. KESSEL, H. WALTON: Alkoholizm
R. M. PAGE: Powstanie radaru i jego rozwój
J. ŁUCZAK, E. PROT: Zagadnienia współczesnej ekologii
C. LANCZOS: Teoria Einsteina
A. DRAWICZ: Literatura radziecka
L. E. TYLER: Rola testów w psychologii
A. JAKIMOWICZ: Zachód a sztuka Wschodu

DALSZE UDOGODNIENIA W SPRZEDAŻY

INFORMACJE I PROSPEKTY W KSIĘGARNIACH.

K-160-0

Uwaga!

■ SZKOŁY ■ INSTYTUCJE ■
■ KLUBY I ZRZESZENIA SPORTOWE ■

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW

„Inquom”

WARSZAWA, ulica SMOLNA nr 36

POLECA USŁUGI ZAKŁADU ZDOBNICZEGO — WARSZAWA,
ul. Świętojańska 23/25, tel. 31—39—83, który przyjmuje do wykonania

● tarcze szkolne ● oznaki służbowe ● emblematy sportowe ● plakietki pamiątkowe rajdów
● złotów i zawodów sportowych ● herby miast
● oznaki sprawności harcerskich itp.



WYROBY NASZE ODZNACZAJĄ SIĘ WYSOKIMI WALORAMI PLASTYCZNYMI I TRWAŁOŚCIĄ, WYKONUJEMY BARWNYM PLASTIKIEM LUB HAFTEM NA FILCU LUB SUKNIE.

Przyjmujemy również zamówienia na odznaki

„W ZOROWY UCZEŃ”

na rok 1966/1967 — które wykonujemy w formie medalu z aluminium w kolorze złotym. O d z n a k i dostarczamy wraz z legitymacją.

Zamówienia z podaną ilością, terminem dostawy oraz żądanym rozwiązaniem plastycznym lub wzorem, prosimy kierować na jeden z wyżej podanych adresów.

K-124-0

kto zbierze więcej?

Za zgodą Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Centrala Surowców Wtórnych w Łodzi organizuje ogólnokrajowy szkolny turniej zbiorów starych przedmiotów z tworzyw termoplastycznych.

Turniej trwać będzie od dnia 1 grudnia 1966 roku do dnia 31 maja 1967 roku.

Do udziału w turnieju ma prawo przystąpić każda szkoła podstawowa, średnia lub zawodowa.

Zbiórce, w ramach turnieju, podlegają wszelkie stare przedmioty z tworzyw termoplastycznych (polichlorek winylu, polistyren i polietylen), jak np. uszkodzone i nie nadające się do dalszego użytku płaszczki przeciwdeszczowe, obrusy, serwetki, worki i torbki z folii, siatki, szcztolki, lejki, naczyń kuchenne i inne przedmioty gospodarstwa domowego z polistyrenu lub polietyrenu, artykuły sportowe i turystyczne, zabawki itp.

Miejsce zbiórki mogą być wyłącznie prywatne gospodarstwa domowe.

Centrala Surowców Wtórnych gwarantuje terminowy i szybki odbiór ze szkół zebranych starych przedmiotów z tworzyw. Dołożyć również starań, aby zaopatrzyć szkoły, które zgłoszą swój udział w turnieju, w tablicę, umożliwiająca rozpoznawanie tworzyw termoplastycznych w odróżnieniu od tworzyw nie nadających się do powtórzonego przerobu w przemyśle.

Za zebrane przez szkoły w ramach turnieju tworzywa, punkty skupu będą płaciły gotówką według obowiązującego cennika skupu.



HISTORIA I POLITYKA

Julian Bartosz: **RESZTA BYŁA MILCZENIEM**. KiW, Warszawa 1966; s. 154, cena 8 zł.
 Jérôme Carcopino: **ZYCIE CODZIENNE W RZYMIE W OKRESIE ROZKWIITU CESARSTWA**. Przekł. M. Pakcińska. PIW, Warszawa 1966; s. 304, cena 45 zł.
 Jan Drohojowski: **MEKSYK. BOGOW KRZYŻA I DOLAROW**. LSW, Warszawa 1966; s. 292, cena 20 zł.

BELETRYSTYKA

Andrzej Braun: **ZDOBYCIE NIEBA**. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 720, cena 30 zł. Książka, pomimo powagi i doniosłości poruszanych problemów, czyta się jak sensacyjna opowieść przygodowa. Jest to zresztą opowieść o największej przygodzie, jaka może spotkać myślicącego i czującego człowieka.
 Jan Brzoza: **OPOWIADANIA WYBRANE**. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 272, cena 15 zł.
 Maria Dąbrowska: **ŁUCJA Z POKUCIC — ZEGAR Z KUKULKA**. PIW, Warszawa 1966; s. 94, cena 10 zł.
 Józef Ignacy Kraszewski: **BARANI KOZUSZEK**. Opowiadania historyczne z końca XVIII wieku. LSW, Warszawa 1966; s. 234, cena 32 zł.
 Alicja Lisiecka: **PROGNOZA POGODY**. „Czytelnik”, Warszawa 1966; s. 236, cena 25 zł. Książka przedstawia stanowisko autorki w dyskusji nad aktualnymi problemami kulturalnymi, zawiera ocenę sytuacji w literaturze lat 1962–65.
 Władysław Orkan: **UTWORY DRAMATYCZNE**. Wyd. Literackie, Kraków 1966; cena 1–II t. 70 zł.
 Lilian Seymour - Tułasiewicz: **DAG CORKA KASI**. LSW, Warszawa 1966; s. 396, cena 25 zł. Autorka jest Polką wychowaną w Stanach Zjednoczonych, która przed samym wybuchem wojny przybyła do Polski i tutaj przeżyła okupację. Wydała kilka powieści w języku polskim i angielskim.
 Jan Stoberski: **WYŁAPUJE SZCZĘŚCIE Z POWIETRZA**. WL, Kraków 1966; s. 216, cena 14 zł.

PEDAGOGIKA I METODYKA NAUCZANIA

O INTENSYFIKACJI NAUCZANIA I WYCHOWANIA. Praca zbiorowa pod redakcją Wincentego Okonia. Instytut Pedagogiki. PZWS, Warszawa 1966; s. 312, cena 23,50 zł.
 J. Smółka, A. Zawadzka: **JĘZYK ANGIELSKI NAUCZANIE GRAMATYKI METODA USTNA**. PZWS, Warszawa 1966; s. 140, cena 6 zł. Praca wykonana w ramach działalności Ośrodka Metodki Nauczania Języków Obcych Uniwersytetu Warszawskiego.
 Jan Tokarski: **GRAMATYKA W SZKOLE. PODSTAWOWE ZAGADNIENIA METODYKI**. PZWS, Warszawa 1966; s. 230, cena 17 zł.

PODRECZNIKI, KSIĄŻKI POMOCNICZE

Elm Białabanow: **ENERGIA SZTUCZNEGO ŚLONCA**. Tium. E. Czarny. MON, Warszawa 1966; s. 250, cena 15 zł. Książka napisana jest w formie popularnego opowiadania o energii atomowej i przeznaczona dla szerokiego kręgu czytelników.
 Jadwiga Burska: **Z PAMIĘTNIKA DRUŻYNOWEJ**. Wyd. Harcerskie, Warszawa 1966; s. 226, cena 15,50 zł.
 Tadeusz Drewnowski: **NOCE I DNE MARII DĄBROWSKIEJ**. Biblioteka analiz literackich. PZWS, Warszawa 1966; s. 114, cena 7,50 zł.
 Jan Flis: **KARTOGRAFIA W ZARYSIE**. Podrecznik dla studentów studiów nauczycielskich. PZWS, Warszawa 1966; s. 204, cena 31 zł.
 Arkadij Gajdar: **TIMUR I JEGO KOMANDA**. Opr. O. Opolska-Danecka. PZWS, Warszawa 1966; s. 72, cena 5 zł.
 J. Jasiński, R. Pietuszek: **ZAGADNIENIA BEZPIECZEŃSTWA RUCHU DROGOWEGO W WYCHOWANIU I NAUCZANIU**. Poradnik dla nauczyciela szkoły podstawowej. PZWS, Warszawa 1966; s. 150, cena 11 zł.
 Stanisław Wyspiański: **WARSZAWIANKA**. Wstęp A. Łempicka. PIW, Warszawa 1966; s. 120, cena 10 zł.
 M. E. Zajackowska: **KEMAL PASZA**. KiW, Warszawa 1966; s. 308, cena 10 zł. Biblioteczka popularnonaukowa „Światowid”.
 Maria Zlotoryńska: **WALERY WROBLEWSKI: 1836–1908**. PZWS, Warszawa 1966; s. 72, cena 5 zł.

ALBUM

Edward Hartwig: **PIENINY**. Wyd. „Sport i Turystyka”; cena 100 zł.

W dniach 23–24 października odbyła się na Wawelu — z udziałem historyków z całego kraju — sesja naukowa, poświęcona Tysiącleciu Państwa Polskiego. Sesja ta podsumowała dorobek osiągnięty przez naukę polską w okresie obchodów Tysiąclecia i jej wkład do tych obchodów w latach 1960–1966. Sesję zorganizowała Polska Akademia Nauk i Uniwersytet Jagielloński. Wzięli w niej udział przedstawiciele najwyższych władz partyjnych i państwowych, z premierem Józefem Cyrankiewiczem i wice-marszałkiem Sejmu — Zenonem Kliszko. Szczegółowe sprawozdania z obrad sesji przyniosła prasa codzienna z 24 i 25 listopada.

Witając uczestników sesji w imieniu rządu PRL i kierownictwa partii, premier Józef Cyrankiewicz przekazał całej nauce polskiej, wszystkim jej pracownikom i twórcom wyrazy głębokiego uznania za wielkie dzieło, którego dokonali oraz zapewnił o stałym i niezmiennym poparciu państwa ludowego dla ich działalności naukowej, pisarskiej, badawczej i wydawniczej.

Mówca podkreślił, że obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego stały się podniętą do rzetelnych badań historycznych o szerokim zasięgu. Wyraził przekonanie, że prace i badania historyczne na pewno nie ulegną osłabieniu, mimo że formalnie kończy się okres obchodów Tysiąclecia.

W naszym kraju historia od dawna zajmuje stanowisko całkiem wyjątkowe wśród innych nauk. Można powiedzieć, że zrobiła bajeczną wręcz karierę.

Historia miała w Polsce niezwykle szerokie audytorium. Odbiciem tego jest niezwykła popularność powieści historycznych. Niewiele znajdziemy na świecie odpowiedników takiego zjawiska, jak Kraszewski, który całą historię narodową zawarł w wielkim cyklu powieściowym, czytany zresztą po dziś dzień. Sienkiewicz porwał za sobą dosłownie cały naród. Naród wchłaniał tę literaturę, istotnie pisaną dla „pokrzepienia serc”

i krzepił się nią w czarnej godzinie niewoli, kiedy zdawało się, że zgasła już wszelka nadzieja.

Dotarcie do źródła słabości i przyczyn klęsk było nie mniej istotne dla egzystencji narodowej niż krzepienie ducha narodowego. A w pewnym momencie stało się wręcz koniecznością. Podjęła ten trud szkoła krakowska i — cokolwiek byśmy powiedzieli o jej obliczu społecznym i politycznym — dokonała dzieła wagi ogromnej. Inna rzecz, że pracowała jednocześnie dla określonych celów politycznych i zmierzała do uzasadnienia programu trójlojalistycznego pogodzenia się z losem narodu, którego jedynym celem mogła być przecież tylko niepodległość.

W dalszej części swego przemówienia premier Józef Cyrankiewicz stwierdził między innymi: „(...) dysponujemy dziś bardziej szlachetnym instrumentem badawczym niż szkoły historyczne, które w przeszłości wiodły spory nad interpretacją naszych dziejów. Do nielicznego grona historyków-marksistów starszego pokolenia dołączyła już cała plejada młodszych badaczy, historyków, wykształconych w naszych uczelniach i nawiązanych do myślenia w kategoriach materializmu historycznego. Dojrzała marksistowska myśl historyczna znajduje odpowiedź na nurtujące społeczeństwo sporne problemy przeszłości. Tylko taka historia może być rzeczywiście nauczycielką życia, rzetelną szkołą politycznego myślenia.

Twórcze stosowanie nauk historii może być niezwykle pomocne w kształtowaniu świadomości politycznej na przyszłość. Myślenie polityczne nie należało do mocnych stron polskiego społeczeństwa jako całości, dopóki dominowała szlachetczyzna i jej dziełce. I dziś wdrożenie takiego myślenia — oto zadanie także historyków, przede wszystkim historyków (...).

(...) Doświadczenia historyczne narodów Europy wschodniej — czytamy w zakończeniu przemówienia pre-

miera J. Cyrankiewicza — zostały wreszcie przekute na wspólną politykę państw socjalistycznych, w pierwszym rzędzie sąsiadów — Związku Radzieckiego, Polski, CSRS, NRD — która dla tendencji rewizjonistycznych — gdyby one nawet miały wziąć górę — stanowić będzie (póki trzeba) zaporę nie do przebycia. Ten fakt, istnienie takiej realnej zapory będzie też — wcześniej czy później — wpływać na tendencje w NRF. Bo muru nie przebijają.

Tym różni się sytuacja dzisiejsza od sytuacji w latach międzywojennych, Europy rozbitych narodów, kolejno padających ofiarą agresji.

A Polska? Wyciągamy nauki z historii. Nie jesteśmy i nie będziemy sami. Chcemy być silni, bo wiemy co to słabość i zacofanie. Budujemy nowoczesne państwo” (Trybuna Ludu z 24 listopada).

W „POLITYCE” z 26 listopada Stefan Kozicki w re. portażu pt. „Nauczyciel politycznym działaczem?” omawia problem udziału nauczycielstwa w życiu partyjnym. Nauczyciele są drugą pod względem liczebności zawodową grupą „inteligentną” w szeregach PZPR, coraz częściej widzimy ich w kierowniczych ogniwach instancji partyjnych, chętnie podejmują trud pracy społeczno-politycznej. Autor w oparciu o konkretne przykłady z powiatu włocławskiego przedstawia, jak zaangażowanie polityczne nauczyciela wpływa na wzrost jego prestiżu. Jeśli chodzi o powiat Włocławek, to na ogólną liczbę 749 nauczycieli, 363 — jest członkami partii, a spośród nich 68 — pełni funkcje radnych. W komitetach gromadzkich partii — 31 nauczycieli pełni funkcje sekretarzy; w komitetach miejskich jest 5 sekretarzy — nauczycieli, a na czele podstawowych organizacji partyjnych stoi 47 pedagogów.

Nie bez wpływu na ten stan jest na pewno i to, że I sekretarzem KP jest Stanisław Kuroski, nauczyciel z zawodu, a sekretarzem propagandy również nauczyciel.

Stefan Kozicki po przedstawieniu rozmów z miejscowymi nauczycielami-działaczami partyjnymi: Eugeniuszem Jabłońskim z Lubrańca, Kazimierzem Waszakiem ze wsi Zgłowiączka i Kazimierzem Sobocińskim z Boniewa, dochodzi do wniosku, że gdy nauczyciel znajdzie się w partii prestiż jego znacznie wzrasta.

W tymże numerze „POLITYKI” Antoni Gutowski zajmuje się kadrami z wyższym wykształceniem. Tytuł artykułu: „Run na wykształconych”. Dziś jeden pracownik naukowy w polsce przypada na 1250 osób, a co 100 Polak posiada wyższe wykształcenie. Mimo dynamicznego rozwoju szkolnictwa wyższego, tempo wzrostu potrzeb jest jeszcze szybsze i na brak odpowiednich specjalistów cierpią np. instytuty naukowo-badawcze. Ale nie tylko instytuty.

Autor zwraca m.in. uwagę na to, że lokalizacja kadr z wyższym wykształceniem nie zawsze jest właściwa, że należy odciążyć kierowników naukowców od wszystkich spraw administracyjnych i że trzeba nadal w szerszym niż dotychczas zakresie podnosić kwalifikacje zawodowe pracowników już zatrudnionych.

Zdzisław Marzec w artykule „Więć i uniwersytety”, drukowanym w „NOWEJ WSI” z 27 listopada opowiada się za utrzymaniem punktowych preferencji młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskiego przy egzaminach wstępnych na wyższe uczelnie, ale jednocześnie podkreśla konieczność wysiłków zmierzających do zrównania poziomu nauczania w szkole wiejskiej i miejskiej. Zwraca uwagę na potrzebę zwiększania środków materialnych przeznaczonych na wyposażenie szkół, przede wszystkim szkół na wsi, zwiększania miejsc w internatach i domach akademickich.

W „CHŁOPSKIEJ DRODZE” z 27 listopada znajduje się artykuł poświęcony prof. dr. Józefowi Chałasińskiemu, który jest dziś najwybitniejszym socjologiem polskiej wsi.

emzet

Co Ty wieś z E...

STUDIA W POLSCE UMACNIAJĄ POCZUCIE WSPÓLNOTY

Wychodzący w Brooklinie organ Zjednoczenia Polsko-Narodowego „Czas” podaje następujące cele, jakie powinny przyświecać Polonii amerykańskiej z okazji obchodów milenijnych.

Uczenie młodzieży polonijnej języka polskiego, tworzenie na uczelniach w każdym stanie, gdzie są większe skupiska polskie, lektoratów języka polskiego, utworzenie funduszu stypendialnego dla młodzieży polskiej pragnącej studiować polonistykę w uczelniach zagranicznych oraz w Polsce. Związczą studia w kraju wytworzyłyby w młodzieży polonijnej poczucie wspólnoty i solidarności narodowej oraz obudziły w niej dumę z przynależności do narodu polskiego.

NOWE KURSY JEZYKA POLSKIEGO

O wzroście zainteresowania studiami słowiańskimi wśród młodzieży amerykańskiej świadczą m.in. zorganizowanie kursu języka i literatury polskiej na Uniwersytecie Western Reserve. Jednym z wykładowców jest dr. Maciuszko, prezes

organizacji „Ohio Chapter of the American Association of Slavic and East European Languages”.

NA SZKOLE TYSIĄCLECIA W RODZINNYM KISZKOWIE

Władysław Komeczka, 84-letni emeryt, mieszkający w mieście Miami ofiarował na szkołę Tysiąclecia w Kiszkowie, pow. Gnieźno, skąd pochodzi — 15 tysięcy dolarów.

POLSCY FOTOGRAFICY W SALONIE LONDŃSKIM

W londyńskim salonie fotograficznym wśród wybitnych prac z całego świata figurują prace artystów-fotografów Polaków z kraju i z W. Brytanii. Na szczególne wyróżnienie zasłużyły prace Władysława Marynowicza — portrecisty kobiet, J. S. Lewińskiego, E. Kokosińskiego, K. Czapińskiego, T. Multaniaka.

DYREKTOR TECHNICZNY RADIA ONZ — WALCZYŁ W „DYWIZJONIE 303”

Dyrektorem technicznym Radia ONZ jest Joseph C. Nichols, z pochodzenia Polak, który w czasie II wojny walczył w słynnym „Dywizjonie 303”. Radio ONZ współpracuje ze wszystkimi krajami członkowskimi organizacji i nadaje program w 36 językach.

WSRÓD NAJWIĘKSZYCH SŁAW ŚWIATOWEJ CHEMII

Jednym z najbardziej znanych badaczy izotopów w Stanach Zjednoczonych jest pochodzący z Polski prof. Kazimierz Fajans, urodzony w roku 1887 — obecnie prof. chemii na Uniwersytecie Michigan. Odkrył on wraz z O. Gohringiem w roku

1913 pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 91, nazwany przez nich Brewium — a później — protoactinium

LETNIA UTALENTOWANA PIANISTKA

w programie telewizyjnym „Magic Tom Talent Hunt” wystąpiła utalentowana 12-letnia pianistka, Elżbieta Szeremeta z Montrealu, była uczennica szkoły sobotniej im. Paderewskiego w Montrealu. Elżbieta uczy się w konserwatorium McGill. W konkursie „młodych talentów” urządzonym przez szkołę sobotnią im. Stanisława Konarskiego, uzyskała pierwszą nagrodę.

WYKŁADY Z JEZYKA I LITERATURY POLSKIEJ

Uniwersytet Manitoby w Winnipegu prowadzi wykłady z języka i literatury polskiej. Oprócz początkowego kursu języka polskiego, zorganizowano dwa kursy literatury polskiej. Kursy przeznaczone są dla studentów uniwersytetu.

PRACA HISTORYCZNA O POLAKACH W CLEVELAND

Sędzia Joseph F. Sawicki, przewodniczący „Polskich Klubów Artystycznych” jest inicjatorem komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza w Polskim Parku Kulturalnym w Cleveland.

Sędzia Sawicki postawił sobie również za cel napisanie pracy historycznej o Polakach w Cleveland od roku 1835 do chwili obecnej. Książka ta ma być zakończona jeszcze w tym roku.

Informacje zaczerpnięte z biuletynu „Polonia” Agencji Publicystyczno-informacyjnej „API”.

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO” na 1967 rok. 10 GRUDNIA MIJA OSTATNI TERMIN WPLAT. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę kwartalną, półroczną i roczną przyjmują urzędy pocztowe, listonosze i placówki „Ruchu”. Można również zaprenumerować pismo dokonując wpłaty na konto PKO nr 1-6-100020 CKPiW „Ruch” Warszawa, ul. Wronia 23. Cena prenumeraty kwartalnej wynosi 10.40 zł, półrocznej — 20.80 zł, rocznej — 41.60 zł. Prenumerata za granicę jest o 40 proc. droższa.